

MARIAN SURDACKI

*Katedra Historii Opieki Społecznej
Wydziału Nauk Społecznych
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*

WIZYTACJA APOSTOLSKA Z LAT 1737–1749 JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ NAD PODRZUTKAMI W RZYMIE

Rekonstrukcja oraz poznawanie faktów, procesów i zjawisk historycznych nie byłoby możliwe w oderwaniu od dokumentacji źródłowej. Jedną z podstawowych, chyba najważniejszych trudności i ograniczeń, na jakie z reguły natrafiają historycy w swoich badaniach dotyczących zwłaszcza czasów najdawniejszych, jest niedostatek dokumentacji źródłowej i związany z tym często ograniczony pod względem ilościowym i jakościowym zasób występujących w niej informacji. Zdarzają się jednak i sytuacje odwrotne, niemalże dla historyków komfortowe, kiedy to w prowadzonych przez siebie kwerendach odnajdują niespotykane bogactwo archiwaliów, charakteryzujących się dodatkowo niekwestionowaną wiarygodnością. W tej sytuacji znalazł się autor niniejszego artykułu w związku z badaniami nad dziećmi porzuconymi w Państwie Kościelnym i historią Szpitala Świętego Ducha w Rzymie, który od momentu fundacji w 1198 r. sprawował nad nimi opiekę¹. W ogromie spuścizny źródłowej zachowanej po działalności tej instytucji w czasach nowożytnych, obejmującej ponad 3 tys. woluminów i teczek przechowywanych w Archivio di Stato di Roma, na szczególną uwagę zasługują akta wizytacji².

Wartość akt wizytacji kanonicznych, przeprowadzanych w krajach katolickich, szczególnie w okresie potrydenckim, dla różnego typu badań związanych nie tylko z dziejami Kościoła została już przez badaczy wysoko oceniona³. Należy wszakże podkreślić różnicę między wizytacjami pa-

¹ Problemiowi porzuconych dzieci w Państwie Kościelnym i opieki sprawowanej nad nimi przez Szpital Świętego Ducha w Rzymie poświęcone są książki: M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Lublin 1998; idem, *Il brefotrofo dell'Ospedale di Santo Spirito in Roma nel XVIII secolo*, Varsavia-Roma 2002, Conferenze 115 (w druku). Zob. też idem, *L'Ospedale di Santo Spirito di Roma come esempio dell'apostolato della misericordia*, „Dolentium Hominum” 47, 2001, nr 2, s. 64–72. Tam też szczegółowe omówienie dorobku historiograficznego na temat Szpitala Świętego Ducha w Rzymie oraz prezentacja prac dotyczących zjawiska porzucania dzieci w Rzymie i Europie.

² Materiał źródłowy dotyczący szpitala przechowywany jest w Archivio di Stato di Roma (dalej cyt. ASR) w dziale tematycznym „Archivio dell'Ospedale di Santo Spirito di Roma”.

³ Wykaz prac charakteryzujących wizytacje jako źródło historyczne i oceniających ich przydatność do różnego typu badań zawiera artykuł: M. Surdacki, *Stosunki wyznaniowe w diecezji krakowskiej w połowie XVIII wieku na podstawie wizytacji i Tabel biskupa A. S. Załuskiego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 11, 1983, z. 2, s. 103–105; zob. ponadto: S. Litak, *Akta wizytacji parafii z XVI–XVIII wieku jako źródło historyczne*, „Zeszyty Naukowe KUL” 5,

rafialnymi przeprowadzanymi na polecenie biskupów, mającymi na celu skontrolowanie całokształtu życia kościelnego na terenach obejmujących z reguły kilkaset parafii, a wizytacjami Szpitala Świętego Ducha w Rzymie. Ten ostatni, jako największa przez wieki instytucja charytatywna w całym świecie chrześcijańskim specjalizująca się w opiece nad podrzutkami, podlegająca bezpośredniej jurysdykcji Stolicy Apostolskiej, mogła być wizytowana jedynie na polecenie głowy Kościoła rzymskokatolickiego. O przeprowadzeniu wizytacji apostolskich decydował bezpośrednio papież, który będąc jednocześnie biskupem Rzymu, posiadał prawo wizytowania kościołów, zakonów i innych miejsc świętych, w tym również szpitali, znajdujących się na terenie stolicy Państwa Kościelnego i na podległym mu terytorium wikarialnym. Wizytacji apostolskich dokonywali delegowani przez kongregację watykańską, a następnie nominowani przez papieża, wysoko postawieni w hierarchii Kurii Rzymskiej biskupi lub kardynałowie. Wizytator posiadał nieograniczone prerogatywy, umożliwiające mu wydawanie dekretów reformacyjnych, mających dla wizytowanych instytucji charakter obligatoryjny. Wizytacje Szpitala Świętego Ducha w Rzymie zarządzane były w momentach kryzysów ekonomicznych, wewnętrznych i organizacyjnych przeżywanych przez tę instytucję. Ze względu na ogrom problemów i wielkość obiektów podlegających lustracji wizytacje trwały bardzo długo, z reguły od kilku do kilkunastu lat. W czasie ich przeprowadzania można mówić o komisarycznym zarządzaniu i administrowaniu szpitalem przez wizytatora, którego władza przewyższała niekiedy nawet uprawnienia przełożonego generalnego⁴.

Taka właśnie sytuacja miała miejsce w czasie najbardziej znanej wizytacji apostolskiej Szpitala Świętego Ducha przeprowadzonej w latach 1737–1749. Wizytację tę, zarządzoną przez Klemensa XII, rozpoczął 22 września 1737 r. mianowany przez papieża „*Visitatore Apostolico*” kardynał Leandro Porzia. Po jego śmierci Benedykt XIV, 4 września 1740 r., wyznaczył jako wizytatora kardynała Giacomma Lanfrediniego, zaś po niespodziewanej śmierci tego ostatniego, papież mianował na jego miejsce 28 maja 1741 r. kardynała Antonia Saveria Gentiliego, który pełnił tę

1962, nr 3, s. 41–58; idem, „Wstęp”, w: *Akta wizytacji generalnej diecezji Inflanckiej i Kurlandzkiej czyli Piltyńskiej z 1761 roku*, wyd. S. Litak, Toruń 1998, s. IX–XCIV; M. Surdacki, *Akta wizytacji kanonicznych jako źródło do badań nad szpitalnictwem w diecezji poznańskiej w okresie przedrozbiorowym*, „Roczniki Nauk Społecznych” 19–20, 1991–1992, z. 2, s. 5–18; idem, *Szpital w diecezji poznańskiej w świetle akt wizytacji kościelnych z XVII i XVIII wieku*, z. 2, s. 31–46. Na akta wizytacji uwagę zwrócili także historycy krajów Europy Zachodniej — zob. *Die Visitation in Dienste der Kirchlichen Reform*, wyd. H. Molitor, E. Zeden, wyd. 2, Münster 1777; *Répertoire des visites pastorales de la France*, série 1: *Anciens diocèses (Jusqu'en 1790)*, wyd. D. Julia, M. Venard, Paris 1976. We Włoszech istnieje specjalne wydawnictwo zajmujące się m.in. publikacją akt wizytacji kościelnych — zob. katalog *Edizioni di Storia e Letteratura*, Luglio 1980, Roma, s. 31–36, zob. np. *Le visite pastorali di Iacopo Monico nella diocesi di Venezia (1829–1845)*, red. B. Bertoli, S. Tramontin, Roma 1976.

⁴ Zob. C. Schiavoni, *Gli infanti «esposti» del Santo Spirito in Saxia di Roma tra '500 e '800: numero, ricevimento, allevamento e destino*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV^e–XX^e siècle*, Rome 1991, Collection de l'École française de Rome 140, s. 1028. Na temat wizytacji z lat 1737–1749 zob. M. Piccialuti, *La carità come metodo di governo. Istituzioni caritative a Roma da pontificato di Innocenzo III a quello di Benedetto XIV*, Torino 1994, s. 104–177.

funkcję do zakończenia wizytacji w końcu sierpnia 1749 r.⁵ Oprócz wizytacji Szpitala i Banku Świętego Ducha przeprowadzono w tym samym czasie wizytację szpitalnych posiadłości i majątków: Castel di Guido, Palidore, S. Severa, Monte Romano e Corneto, Manziana, Porcareccio, Ciocato in Monte Romano⁶.

Liczące powyżej 400 stron akta tej wizytacji, oprócz bogatego materiału opisowo-statystycznego dotyczącego podrzuteków przebywających w przytułku i u rodzin rzymskich, dają krytyczny obraz funkcjonowania szpitala (jego części leczniczej⁷, jak i brefotrofium), łącznie z całą serią dekretów reformatorskich wydanych przez wizytatorów w celu uzdrowienia istniejącej sytuacji. Wizytacja zainicjowana przez Klemensa XII była najbardziej dokładna, wnikliwa i wszechstronna spośród wszystkich wizytacji Szpitala Świętego Ducha w Rzymie. Zarówno szczegółowością obserwacji, długością trwania, jak i bogactwem zarządzeń i dekretów wydanych przez wizytatorów przewyższa wszystkie wcześniejsze i późniejsze wizytacje tego szpitala. Akta wizytacji z lat 1737–1749 stanowią unikalne, niepowtarzalne i niewątpliwie najważniejsze źródło do badań nad całokształtem życia i działalności Szpitala Świętego Ducha w Rzymie na przestrzeni całych dziejów funkcjonowania tej instytucji jako przytułku (do lat siedemdziesiątych XIX w.)⁸. Dostarczają też dużo informacji na temat sytuacji podrzuteków wychowywanych i żyjących poza szpitalem. Umożliwiają one prześledzenie całości losów dzieci, od momentu ich porzucenia, poprzez okres pobytu w rodzinach zastępczych, a następnie w szpitalu, aż do całkowitego ich usamodzielnienia się i zasymilowania ze społeczeństwem. Niektóre aspekty życia podrzuteków protokoły wizytacyjne opisują z wielką precyzją, inne natomiast w sposób mniej gruntowny i bardziej

⁵ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata della Santità di N. S. Papa Clemente XII nel Sagro et Apostolico Archiospedale, Casa, e Banco di S. Spirito in Sassia di Roma, principata dall' — — Signor Cardinal D. Leandro Porzia Visitatore Apostolico, il di 22 settembre 1737”. W Archivio di Stato di Roma istnieje także kilka innych skróconych odpisów czy wersji tejże wizytacji. Zob. ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”; ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”; ASR, nr 1305, *Relazione della Sagra Visita dal 1737–1749, w: Notificazione sopra varie providenze riguardanti il regolamento e buon'ordine del Conservatorio di S. Spirito*, Roma 1816 (dalej cyt. NSVP), s. 129–142. W artykule wykorzystano też wiele rozporządzeń i dekretów związanych z analizowaną wizytacją i wydawanych w latach jej odbywania.

⁶ Zob. ASR, nr 901, „Sacre Visite 1592–1734. Ordini della S. Visita per le tenute di S. Spirito Card. Porzia”. (Znajduje się tu opis posiadłości Szpitala Świętego Ducha, wizytowanych przez kard. L. Porzię).

⁷ W ramach szpitala działały dwie instytucje, integralnie ze sobą związane, ale pełniące różne zadania: właściwy szpital dla chorych oraz przytułek dla porzuconych dzieci. Szpital Świętego Ducha jako placówka infirmaryjna zajmował się nie tylko leczeniem, lecz stał się zarazem wielkim centrum medycyny i studiów medycznych, utrzymującym słynną Bibliotekę Lancisiana i akademię medyczną.

⁸ Mniej szczegółowe wizytacje, dotyczące przede wszystkim spraw ekonomiczno-gospodarczych szpitala (między innymi wizytowania posiadłości szpitalnych), odbyły się w latach: 1592, 1653, 1659, 1677. Zob. ASR, nr 901, „Sacre Visite 1592–1734”. Ważne wizytacje odnoszące się do spraw wewnętrznych Szpitala Świętego Ducha jako przytułku dla podrzuteków odbyły się też w roku 1679 i 1808. Zob. ASR, nr 1305, *Decreti di Visita dell'Eminentissimo Cardinal. Acciajoli 15 Giugno 1679*, w: NSVP, s. 73–74; ASR, nr 1305, *Ordini della Sagra Visita di non entrare nel Conservatorio, di non lavare, e sopra il vestire, inferme, medico, portinare, ascoltatrici, confessore ed altro 1808*, w: NSVP, s. 215–218.

powierzchnowy (np. życie podrzutków w szpitalu). Generalnie jednak niewiele można spotkać źródeł, które, tak jak analizowane akta, pozwalają zrekonstruować pełny obraz skomplikowanego i trudnego do rozwiązania zjawiska społecznego, jakim było porzucanie niechcianego potomstwa. Godzi się tu dodać, iż akta wizytacji z lat 1737–1749 stanowią też „skarbiec” informacji do badań nad infirmeryjną funkcją szpitala⁹.

System opieki wypracowany w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie można uznać za oryginalny i prawie kompletny, gwarantujący pomoc i opiekę porzuconym dzieciom przez całe życie, to jest od momentu ich porzucenia aż do dojrzałości i całkowitego usamodzielnienia się. Porzucanie dzieci było praktykowane na bardzo szeroka skalę już od czasów przedchrześcijańskich. Było ono rozpowszechnione szczególnie w wielkich miastach europejskich, w tym również w Rzymie i w okolicach, ogólnie mówiąc — na terytorium Państwa Kościelnego.

W wieku XVIII do Szpitala Świętego Ducha podrzucano średnio co roku blisko 1 000 dzieci¹⁰. Budowa i układ wewnętrzny szpitala-przytułku były tak zaplanowane, iż gwarantowały osobom podrzucającym dzieci całkowitą anonimowość. Przynoszone z reguły w nocy dzieci zostawiano w bębnie umieszczonym w murach zewnętrznych szpitala. Po obróceniu bębna, na sygnał dzwonka, podrzutki odbierał dyżurny czuwający wewnątrz szpitala. Czynnością, którą wykonywano natychmiast po przyjęciu dziecka do przytułku, było nacięcie na jego prawej stopie znaku podwójnego krzyża, stanowiącego symbol szpitala i zgromadzenia Świętego Ducha¹¹.

Po napiętnowaniu dyżurny zanosił dziecko do drugiego bębna, znajdującego się wewnątrz przytułku. Po przekręceniu bębna wędrowało ono do wydzielonego pomieszczenia, gdzie odbierane było przez wezwaną sygnałem dzwonka dyżurującą mamkę, a następnie umieszczane w kołysce. Z kolei przełożona mamek przenosiła dziecko do komisarza, prowadzącego księgowość związaną z ewidencją i rejestracją podrzutków. Odnotowywał on w księdze mamek dzień i godzinę podrzucenia dziecka, jego imię, nazwę kołycki, w której zostało umieszczone, oraz numer ewidencyjny. Następnie w innej, tajnej księdze, oprócz wymienionych informacji rejestrował wszystkie przedmioty i znaki szczególne znalezione przy dziecku w momencie jego porzucenia, np. tasiemki, wstążki, monety, medaliki, amulety, a także różne dokumenty zostawiane przez osoby porzucające¹².

⁹ Problem ten jest w toku opracowywania przez autora niniejszego artykułu.

¹⁰ Skalę zjawiska porzucania dzieci oraz procedurę podrzucania i przyjmowania dzieci do szpitala omawiają artykuły: M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Rzymie i okolicach w XVIII wieku*, „Roczniki Nauk Społecznych” 22, 1994, z. 2, s. 83–108; idem, *L'abbandono dei bambini a Roma e dintorni nel secolo XVIII*, „Società Romana di Storia Patria” 123, 2000, s. 171–201; C. Schiavoni, op. cit., s. 1017–1064; idem, *Gli «esposti» (o «progetti») alla «ruota» dell'Archiospedale di Santo Spirito in Saxia di Roma dal 1700 al 1824*, w: *La demografia storica delle città italiane: relazioni e comunicazioni presentate al Convegno tenuto ad Assisi nei giorni 27–29 ottobre 1980*, Bologna 1982, s. 663–679.

¹¹ Zob. M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu*, s. 129–133; idem, *L'abbandono*, s. 14–17.

¹² ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili”; ASR, nr 1414B, „Stato dell'officij, provisioni, e salariati del Ven. Archiospedale di S. Spirito, tanto di Roma quanto di Campagna”, s. 9; ASR, nr 1296, „Intorno a quello spetta a Monsignore Commendatore”; ASR, nr 1305, „Regolamento per Baliatico. Regolamenti del Baliatico di S. Spirito”.

W wypadku braku świadectwa chrztu zaraz po spełnieniu formalności ewidencyjnych jedna z mamek lub ich przełożona przenosiła dziecko do kościoła szpitalnego, aby je ochrzcić i nadać mu imię. Niezależnie od imienia otrzymanego na chrzcie nadawano podrzutkowi dodatkowe imię. Czyniono tak dla zachowania całkowitej anonimowości i zatarcia wszelkich śladów, które mogłyby dopomóc w ustaleniu pochodzenia dziecka i jego identyfikacji, na wypadek gdyby jego prawdziwi rodzice zechcieli odebrać je z przytułku¹³. Po zakończeniu procedury związanej z przyjęciem i rejestracją podrzutka przekazywano jednej z dyżurujących w szpitalu mamek, której zadaniem było karmienie dziecka piersią.

Mamki, zgłaszając chęć karmienia w szpitalu porzuconych dzieci, musiały posiadać odpowiednie predyspozycje i spełniać wiele wymogów w zakresie zdrowia i moralności. Przebywając w szpitalu, karmicielki poddawane były okresowym badaniom lekarskim, sprawdzającym ich stan zdrowia i jakość pokarmu¹⁴. Przy rekrutacji mamek żądano też od nich zaświadczeń, wydawanych przez proboszczów lub wysłanników szpitalnych, o niedawno odbytym porodzie i utracie własnego dziecka¹⁵.

Przebywając na terenie szpitala, mamki podlegały surowemu regulaminowi, określającemu zakres ich obowiązków, prawa oraz styl życia. Kładł on duży nacisk przede wszystkim na wypełnianie praktyk religijnych¹⁶. Kobiety karmiące tylko w nadzwyczajnych sytuacjach mogły opuszczać swoje kwatery. Według regulaminu z 1737 r., klauzurowość życia mamek wyrażała się w bezwzględny zakazie wstępu mężczyzn do ich pomieszczeń. Zakaz odwiedzania mamek szpitalnych dotyczył też kobiet. Za zgodą komisarza wyjątki czyniono tylko w stosunku do kobiet chorych, chcących zostawić swoje dziecko w przytułku, wziąć porzucone dzieci do swoich domów na wykarmienie lub opróżnić z pokarmu piersi¹⁷. Najważniejszym powodem tak daleko posuniętej izolacji mamek była chęć ustrzeżenia ich przed moralnym zepsuciem i nieobyčajnym życiem. Temu celowi służył zakaz wystawiania w oknach, w drzwiach swoich pomieszczeń i sypialni oraz zalecenie stosownego i skromnego zachowywania się w obcowaniu z dyżurnymi mężczyznami, którzy nocą przynosili im do karmienia porzucone dzieci¹⁸.

Zaledwie kilkanaście miesięcy po wydaniu przez przełożonego generalnego szpitala Antonia M. Pallaviciniego wymienionego regulaminu wi-

¹³ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”; ASR, nr 1305, „Regolamento per Balia-tico”.

¹⁴ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 67–69. Na temat mamek karmiących porzucone dzieci w Rzymie i okolicach zob. C. Schiavoni, *Le balie del brefotrofito dell'ospedale di Santo Spirito in Saxia di Roma tra '500 e '800*, „Archivi e Cultura”, Nuova Serie, t. 25–26, 1992–1993, Roma 1993, s. 177–242.

¹⁵ ASR, nr 1305, „Regolamenti che si praticano nell'Archiospedale di Santo Spirito in Sassia di Roma per il buon Servizio di tutti gli esposti. 1754”.

¹⁶ ASR, nr 1305, *Ordini e regole da osservarsi dalla Priora, e Balie nella Casa di S. Spirito in Sassia 1737*.

¹⁷ ASR, nr 1305, *Ordini e regole 1737*; ASR, nr 1414B, „Stato dell'officij”, s. 69.

¹⁸ ASR, nr 1305, *Ordini e regole 1737*.

zytator szpitala kard. L. Porzia stwierdził, że zawarte w nim zalecenia nie były w praktyce przestrzegane. Według jego relacji do pomieszczeń wchodziłi bezkarnie znajomi, krewni, różne obce i podejrzane kobiety, a także osoby należące do personelu szpitalnego. Z kolei mamki kręciły się po ogrodzonym placu szpitalnym, włóczyły się po Rzymie i odwiedzały domy znajomych¹⁹. Dezaprobatę budziły warunki sanitarno-higieniczne w pomieszczeniach, w których karmiono dzieci. Mamki zamiast trzymać noworodki w kołyskach, kładły je w swoich łózkach, co groziło ich uduszeniem. W związku z tym nakazano natychmiastową zmianę istniejącego stanu rzeczy, a mamkom nierespektującym zaleceń, jak i ich przełożonym, zagrożono natychmiastowym zwolnieniem²⁰.

Pomimo czynionych ciągle starań poziom warunków sanitarnych i ogólna sytuacja w przytułku ulegały najwyżej chwilowej poprawie, po czym powracały znów do poprzedniego stanu. Świadczy o tym wizytacja odbyta w szpitalu na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XVIII w., która wykazała w tym zakresie ogromne zaniedbania. Kołyski, w których trzymano dzieci, były zniszczone przez robaki i pełne pluskiew. Stoły i ławy były zdewastowane, a łóżka mamek zbyt małe i wąskie, zaś w murach gnieździły się pluskwy, z powodu których dzieci i mamki ogromnie cierpiały. W pomieszczeniu mamek panował w dodatku duży ścisk, a w jednej kołysce trzymano jednocześnie aż po czworo lub pięcioro dzieci²¹.

W okresie omawianej wizytacji na terenie szpitala panowała epidemia świerzbu, którym zarażony był prawie cały personel, w tym również i większość mamek. Kobiety te, pochodzące z ubogich środowisk, handlowały odzieżą i bielizną, w której były przynoszone do szpitala dzieci, a także ubraniami po zmarłych pensjonariuszach, powodując w ten sposób rozprzestrzenianie się choroby. Poza tym wiele mamek wynajmowano do pracy w szpitalu bez wcześniejszego zaczerpnięcia informacji o ich moralności oraz zbadania stanu zdrowia, ilości oraz jakości pokarmu. Katastrofalny obraz przedstawiały warunki higieniczne całego szpitala. Sanitariaty i konstrukcje łóżek były poplamione i wysmarowane gnojem, a sufity oblepione nitkami i wata, pełne kurzu, który przy najmniejszym dotknięciu opadał na twarze pensjonariuszom. Również żelazne filary, upstrzone przez muchy, zwłaszcza w dni wilgotne i deszczowe przy każdym dotknięciu powodowały brudzenie rąk²².

W trakcie wizytacji z lat 1737–1749 stwierdzono, że przydział wiktury dla mamek szpitalnych nie zawsze odbywał się zgodnie z obowiązującymi normami. Wino, które piły, było bardzo złej jakości, gorsze niż to, które spożywał pozostały personel. Nie zwiększano również przydziału wina kobietom, które karmiły więcej niż jedno dziecko. Ponadto zamiast dwa razy dziennie zupełną wydawano mamkom tylko raz, w czasie obiadu, a zamiast chleba białego dawano czarny. Reakcją wizytatora na zaobserwo-

¹⁹ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 67.

²⁰ ASR, nr 1305, *Ordini e regole 1737*.

²¹ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 310–311.

²² C. Schiavoni, *Le balie*, s. 192.

wane nieprawidłowości był nakaz wydawania mamkom najlepszego wina, a tym, które karmiły więcej dzieci, zalecił dodatkowe przydziały tego napoju. Zarządził też wydawanie im zupy podczas kolacji oraz przydział białego chleba²³.

Zgodnie z ideą Innocentego III przytułek w Szpitalu Świętego Ducha przeznaczony był dla dzieci nieślubnych, pochodzących ze związków nielegalnych, pozamałżeńskich. W wydawanych zarządzeniach wciąż powtarzano, żeby przyjmować do szpitala wyłącznie figli illegittimi, jednocześnie bardzo rygorystycznie zakazywano podrzucania do szpitala dzieci z „prawego łóża”²⁴. Na mocy obwieszczenia z 1739 r., wydanego w czasie wizytacji, osoby nieprzestrzegające powyższych przepisów podlegały wyrokom i karom przeznaczonym dla pospolitych przestępców. Pozbywanie się przez małżeństwa prawowitych dzieci nie mogło być usprawiedliwione nawet skrajnym ubóstwem. Wspomniane rozporządzenia powoływały się na prawo naturalne, według którego wszyscy rodzice niezależnie od okoliczności zobowiązani są utrzymywać i żywić własne dzieci. Nawiązywały również do wcześniejszych zaleceń papieskich, niezwalniających nikogo z obowiązku opieki nad swoim dzieckiem — obowiązku wynikającego zarówno z prawa naturalnego, cywilno-obywatelskiego, jak i kościelnego²⁵.

Podrzucanie własnych dzieci do szpitala przez legalne małżeństwa było jednym z najważniejszych i występujących permanentnie przestępstw. Posiadanie nieślubnego dziecka w ówczesnych realiach obciążało kobietę piętnem moralnym, było powodem wstydu, zmuszało samotne matki do porzucania swojego potomstwa. Znaczna część matek pozbywających się dzieci wywodziła się z marginesu społecznego, ze środowisk przestępczych i zdeprawowanych. Bardzo ważną przyczyną porzucania dzieci były ich wrodzone i nabyte choroby i ułomności fizyczne, a także rozzarowanie matek niezgodną z oczekiwaniem płcią dziecka. Najczęściej jednak matki pozbywały się swoich dzieci z powodu nędzy.

Rodzice przynosili do szpitala swoje dziecko, zaznaczając je dyskretnie lub zaopatrując w charakterystyczne przedmioty, które umożliwiały później jego zidentyfikowanie. Następnego dnia rano udawali się do przełożonej matek z zapytaniem, czy ostatniej nocy nie zostało podrzucone dziecko z konkretnym znakiem. Przekonawszy się, że tak było, oznajmiali przełożonej, że chcieliby je wziąć na wychowanie, lecz nie mają zaświadczenia stwierdzającego śmierć własnego dziecka. W zamian za przyznanie im dziecka na wychowanie proponowali przełożonej pieniądze. Po przyjęciu oferty przełożona interweniowała u komisarza szpitalnego, zapewniając go, że zna matkę starającą się o dziecko, wobec czego nie ma sensu narażać jej na dodatkowe i niepotrzebne koszty związane ze zdobyciem zaświadczenia o zgonie dziecka. Dodawała przy tym, że kobieta ta nie mogła osobiście przybyć z uwagi na konieczność leżenia w łóżku po dopie-

²³ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 309–310.

²⁴ Zob. M. Surdacki, „Figli legittimi” w Rzymie i Państwie Kościelnym w XVIII wieku, „Roczniki Nauk Społecznych” 23, 1995, z. 2, s. 87–100.

²⁵ ASR, nr 1305, „Editto per la buona educatione ed Figli Proietti di S. Spirito in Sassia nella Città di Roma 1739”.

ro co odbyłym porodzie. W powyższych okolicznościach komisarz bez wahania wydawał zezwolenie na odebranie dziecka, które wraz z polisą, uprawniającą do pobierania uposażenia za jego wychowywanie, trafiało do domu prawowitych rodziców.

Inne osoby próbujące zarabiać na własnych dzieciach wynajmowały przygodną kobietę z zaświadczeniem stwierdzającym, że zmarło jej własne dziecko, która udawała się do przełożonej i za ustaloną kwotę otrzymywała od niej konkretnie wskazane dziecko. Po załatwieniu sprawy było ono przekazywane razem z polisą w ręce prawdziwych rodziców.

Rodzice pragnący odebrać własne dziecko podrzucone wcześniej do szpitala musieli działać zdecydowanie i bardzo szybko. Zwłoka z ich strony groziła zabraniem dziecka na wychowanie przez inne rodziny, choć i w takich sytuacjach znajdowali korzystne dla siebie rozwiązanie. Przy pomocy przełożonej mamek, która za swoją przysługę otrzymywała nielegalną gratyfikację, zdobywali adres osób zajmujących się wychowywaniem ich dziecka. W drodze pertraktacji z dotychczasowymi opiekunami, po wręczeniu im prezentów, naturalni rodzice odzyskiwali swoje dziecko wraz z polisą. Jeśli dziecko było bardzo małe i wymagało jeszcze dalszego karmienia piersią, a jego własna matka nie miała pokarmu, zostawało u opiekunów aż do osiągnięcia odpowiedniego wieku²⁶. Opisane praktyki wskazują, że wielu rodziców traktowało swoje dzieci jako środek do zdobycia pieniędzy.

Wykrywszy tego rodzaju nadużycia i oszustwa, wizytator Giovanni Battista Ferrini oprócz dokonania zmiany na stanowisku przełożonej mamek podjął wiele innych środków, mających nie dopuścić w przyszłości do podobnych praktyk. Nowej przełożonej zabroniono pod groźbą surowych sankcji, łącznie z karą wychłostania, ujawniania komukolwiek charakterystycznych cech i znaków podrzuconego dziecka; zakazano jej także przyjmowania prezentów od osób starających się o otrzymanie podrzutków na wychowanie. W wypadku podejrzenia, że osoby ubiegające się o dziecko są jego prawowitymi rodzicami, przełożona była zobowiązana powiadomić o tym komisarza szpitalnego. Codziennie rano miała dostarczać komisarzowi wszystkie znaki i zaświadczenia, w jakie były zaopatrzone podrzucone ostatniej nocy dzieci, a także wskazywać mu podrzutki nieoznaczone, łącznie z podaniem godziny ich porzucenia oraz numerem kołyski, w której zostały umieszczone. Oprócz zaostżenia wymagań dotyczących sprawowania urzędu przez przełożoną mamek jednocześnie bardziej rygorystycznie sprecyzowano obowiązki komisarza szpitalnego, odpowiedzialnego za całokształt spraw związanych z opieką nad podrzutkami. Zalecono mu większą uwagę przy rejestrowaniu nowo przybyłych podrzutków w księgach szpitalnych; księgi szpitalne miały być pilnie strzeżone, w tym także przed przełożoną mamek. Po uzyskaniu od

²⁶ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 84–86; zob. też: ASR, nr 1305, „Visita de Proietti, ed utili 1740”; ASR, nr 44, „Ragguaglio delli servigi prestati da Giovanni Battista Ferrini Milanese Ispettore dell’Archiospedale di Santo Spirito, e pro Commissario de Proietti per lo spazio di trenta due anni continui incominciando dall’anno 1728 fino a corrente 1758”, s. 53.

przełożonej informacji o przybyciu do szpitala osób poszukujących konkretnego dziecka komisarz był zobowiązany sprawdzić, czy nie są to właściwi rodzice dziecka. W wypadku stwierdzenia takiego faktu dziecko miało być niezwłocznie im zwrócone. Komisarzowi zabroniono udzielania informacji na temat dziecka przed upewnieniem się, czy zgłaszające się osoby nie są jego rodzicami. Aby ograniczyć do minimum możliwość oszustw ze strony potencjalnych opiekunów, nie wolno mu było pod jakimkolwiek pozorem udzielać zgody na zabranie podrzutka przez mamkę, jeśli nie przedstawiła wcześniej zaświadczenia stwierdzającego śmierć jej własnego dziecka²⁷.

Pomimo ustawicznie wydawanych przez władze szpitalne zakazów rozmiary zjawiska porzucania dzieci pochodzących z legalnych związków małżeńskich nie zmniejszały się. Wizytacje stwarzały szczególnie sprzyjające okoliczności do wykrywania przestępstw i identyfikowania rodzin porzucających swoje dzieci. W czasie wizytacji apostolskiej tylko w 1737 r. wykryto w szpitalu obecność ponad 90 dzieci z legalnych małżeństw. Decyzją wizytatora, kard. L. Porzii, wszystkie zostały odesłane do rodzin. Zdaniem kardynała przyczyną porzucenia tych dzieci nie było ubóstwo, ale podłość i lenistwo rodziców oraz ich niechęć do podjęcia obowiązku utrzymania i wychowywania własnego potomstwa²⁸. W okresie wizytacji przeprowadzonej w latach 1737–1749 prawowitym rodzicom zostało zwróconych 210 podrzutek²⁹.

Wydawane przez szpital oficjalne statystyki dzieci odesłanych do własnych rodzin nie odzwierciedlają w pełni skali analizowanego zjawiska. Faktyczna liczba porzuconych bambini legittimi była zawsze wyższa od liczby ujawnionych, a zwłaszcza oddanych rodzicom³⁰. Dotyczyło to przede wszystkim dzieci oddanych do szpitala przez małżeństwa mieszkające na prowincji. Ze statystyki zamieszczonej w aktach wizytacji z lat 1737–1749 wynika, że spośród dzieci oddanych właściwym rodzicom tylko 5% zwrócono rodzinom spoza Rzymu³¹. Jest to liczba na pewno zaniżona, wynikająca z ograniczonej możliwości, a tym samym niewielkiej skuteczności prowadzenia kontroli i dochodzeń z dala od miasta.

Spośród podrzutek legalnie urodzonych, oddanych rodzicom w czasie wizytacji z lat 1738–1740, najmłodszy miał jeden miesiąc, najstarszy 10 lat³². Przez cały ten okres nieprawnie wypłacano rodzicom comiesięczne pensje, w wyniku czego szpital poniósł ogromne straty finansowe³³.

²⁷ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 88–91.

²⁸ ASR, nr 905, „Ordini e decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, s. 17; zob. też ASR, nr 1305, *Risposta o sia Informatione a favore del Commissario di S. Spirito 1738*.

²⁹ ASR, nr 44, „Visita fatta de Proietti a Balìa fuori di Casa e descrizione de Vantaggi che sono prodotti dalla medesima mediante la divina assistenza e buona direzione de superiori”, s. 59. Inna wersja źródłowa odnotowuje 150 podrzutek oddanych rodzicom w czasie tej wizytacji; zob. ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 99–101.

³⁰ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 99–101.

³¹ Ibidem, s. 99–101.

³² ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”.

³³ Ibidem.

Zwracanie porzuconych dzieci pochodzących z legalnych związków małżeńskich własnym rodzicom nie było zadaniem łatwym. Stosunkowo najprościej można było uporać się z tym problemem w wypadku, gdy po podrzuceniu do szpitala dziecko wracało od razu w ręce swoich rodziców. Po zdemaskowaniu tego faktu dziecko pozostawiano z reguły u rodziców, z tym że musieli oni zwrócić pieniądze wypłacone im dotychczas przez szpital na utrzymanie własnego dziecka. Bardzo znaczna jednak część dzieci porzuconych przez rodziców, którzy chcieli się pozbyć ich na zawsze, trafiała do rodzin zastępczych. W takich wypadkach dotychczasowi opiekunowie byli zobowiązani oddać dzieci ich legalnym rodzicom, którzy musieli z kolei zrekompensować szpitalowi wydatki związane z wychowaniem³⁴. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku rodzice, którym zwrócono dzieci, musieli je odtąd wychowywać na własny koszt³⁵. Rodzicom, którzy nie mogli dziecku zapewnić godziwych warunków materialnych, oraz tym, którzy mieli złą reputację, dziecko odbierano i umieszczano je ponownie w Szpitalu Świętego Ducha³⁶. Po pewnym czasie dzieci takie przekazywano w opiekę obcych, ale uczciwych rodzin. Na mocy rozporządzenia wydanego w trakcie wizytacji w 1740 r. osoby, które naraziły szpital na straty finansowe wynikłe z nieuzasadnionego i nielegalnego pobierania pieniędzy, po wnikliwych przesłuchaniach zostały poddane publicznym procesom, a następnie osądzone i ukarane³⁷.

Po kilku lub kilkunastu dniach pobytu w brefotrofium podrzutki oddawane były na wykarmienie i wychowanie mamkom pozaszpitalnym mieszkającym przeważnie w miejscowościach pozaryzymskich, rzadziej w samej stolicy Państwa Kościelnego. Kobietom, które decydowały się być mamkami w swoich domach, szpital stawiał bardzo rygorystyczne warunki, dotyczące ich zdrowia, postawy moralno-etycznej oraz życia religijnego³⁸.

Najważniejszym warunkiem, bezwzględnie przestrzegany przy doborze mamek, było sprostanie moralno-obyczajowym wymogom i oczekiwaniom stawianym przez władze szpitala. Przyszłe mamki miały wykazać się absolutnie wzorową przeszłością, nie mogły być karane, powinny być uczciwe i szlachetne, a nade wszystko odznaczać się gorliwą wiarą³⁹. Ko-

³⁴ ASR, nr 1305, „Regolamenti che si praticano 1754”.

³⁵ Ibidem.

³⁶ ASR, nr 44, „Raguaglio delli servigi”, s. 53.

³⁷ ASR, nr 44, „Visita fatta de Proietti”, s. 60.

³⁸ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 68; ASR, nr 1305, *Editto Ludvico Caliano Patriarca d'Antiochia, Vescovo Assistente al Soglio Pontificio, esaminatore de Vescovi, Commendatore Sagro Apostolico Archiospedale e Casa di Santo Spirito in Sassia di Roma, e di tutto l'Ordine di S. Spirito Generale Maestro 1760*; ASR, nr 1305, „Regolamento per Baliano”; ASR, nr 1305, „Regolamenti che si praticano 1754”; ASR, nr 1705; ASR, nr 1410, *Ordini da osservarsi per le Balie di Campagna ed anche di Roma Zosimo Valignani Commendatore Generale dell'Ordine di S. Spirito 1721*.

³⁹ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”; ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 69; ASR, nr 1305; ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, k. 17v.

biety biorące na wychowanie dzieci z przytułku musiały być również dobrze sytuowane materialnie⁴⁰. Mocą rozporządzenia z 5 listopada 1737 r. wizytator L. Porzia przyznał przywilej pierwszeństwa w organizowanych konkursach na mamki byłym podopiecznym i wychowankom przytułku⁴¹. Kardynał Porzia opowiadał się za wyborem mamek pochodzących ze wsi lub małych miasteczek charakteryzujących się lepszymi warunkami klimatyczno-zdrowotnymi. Jednak zbyt duże oddalenie mamek od Rzymu nie było również, zdaniem kardynała, korzystne, utrudniało bowiem urzędnikom szpitalnym okresowe kontrolowanie dzieci i ich opiekunów.

Choć kryteria stosowane przy angażowaniu mamek były ostre, to jednak zdarzały się wyjątkowe okoliczności, kiedy władze szpitala zmuszone były świadomie od nich odstępować lub częściowo je łagodzić. Działo się tak w okresach, gdy do przytułku trafiało dużo podrzutek, co miało miejsce szczególnie w sezonie letnich prac polowych. W takich sytuacjach, przy braku nowych odpowiednich kandydatek gotowych do wzięcia podrzutek, korzystano z konieczności z usług przypadkowych kobiet. Tym ostatnim oddawano przede wszystkim dzieci kalekie, ułomne i zarażone różnymi chorobami, takimi jak świerzb, grzybica, szkorbut, których nie chciały wziąć inne mamki⁴².

Przez cały XVIII w. poza szpitalem u przybranych opiekunów przebywało z reguły około 1 800 dzieci⁴³. Liczba podrzutek utrzymywanych przez mamki zamieszkałe poza Rzymem była w XVIII stuleciu zawsze wielokrotnie wyższa niż liczba dzieci znajdujących opiekę w domach rzymskich. Taka tendencja wynikała z faktu, że z małych miejscowości zgłaszało się więcej odpowiednich kandydatek na mamki niż z Rzymu, była też skutkiem stosowania w praktyce zaleceń preferujących ze względów obyczajowo-moralnych i klimatycznych kobiety pochodzące z prowincji⁴⁴.

Troska władz szpitala o przyszłe losy podrzutek nie ograniczała się do wyboru dla nich odpowiednich mamek i opiekunów. Zarówno dzieci przekazane na wykarmienie i wychowanie, jak i ich przybrani opiekunowie podlegali okresowym wizytacjom. Ich celem było sprawdzenie warunków, w jakich żyją porzucone dzieci, a szczególnie wykrywanie przypadków złego ich traktowania⁴⁵. Rozporządzenie przełożonego general-

⁴⁰ ASR, nr 1705, *Ordini da osservarsi per le Balie di Gio. Casimiro Denhoff Commendatore di S. Spirito 1685*; ASR, nr 1305, *Ordini da osservarsi per le Balie di Campagna fatti pubblicare per la riforma di Monsignor — Gio. Battista Spinola — Commendatore 1688*; ASR, nr 1410, *Ordini da osservarsi 1721*; ASR, nr 1305, *Editto Pietro de Carolis Patrizio Romano Archivescovo di Traianopoli, Commendatore del Sacro et Apostolico Archiospedale e Casa di San Spirito in Sassia di Roma, e di tutto l'Ordine di San Spirito Generale Maestro 1731*.

⁴¹ ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, s. 16v, 17v.

⁴² ASR, nr 1305, „Risposta o sia Informatione 1738”; zob. też: ASR, nr 1305, „Regolamento per Balianco”.

⁴³ Zob. M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu*, s. 175–177.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 175.

⁴⁵ ASR, nr 1305, „Istruzione per la visita da farsi dal Sebastiano Pennacchioni dell' Ospedale di S. Spirito di Roma dati ad allattare e nutrire in diversi luoghi e castelli questo di 19 settembre 1705”. Por. M. Surdacki, *I trovatelli nelle famiglie affidatarie a Roma e nei dintorni nel Settecento*, „Ricerche di Storia Sociale e Religiosa” 59, 2001, s. 91–120.

nego szpitala Giovanniego Battisty Ruiniego, wydane w 1587 r., zobowiązywało wizytatorów lub komisarzy szpitalnych do przeprowadzania comiesięcznych wizytacji podrzutków wychowywanych w Rzymie oraz przynajmniej raz w roku dzieci przebywających w innych miejscowościach⁴⁶. W 1667 r. inny przełożony generalny szpitala i wielki jego reformator, Virgilio Spada, nakazał komisarzom wizytowanie podrzutków oddanych mamkom mieszkającym poza Rzymem raz w roku, w połowie jesieni, natomiast dzieci przebywających w Rzymie co najmniej kilka razy w roku⁴⁷. Jak wykazała praktyka, zalecenia obu przełożonych pozostały jedynie pobożnymi życzeniami, bowiem wizytacji podrzutków przebywających u mamek pozaszpitalnych dokonywano z reguły raz na kilkadziesiąt lat.

Kompleksowe wizytacje podrzutków szpitalnych powierzonych „ad allattare ed allevare” mamkom pozaszpitalnym w miejscowościach pozarymskich odbyły się w latach: 1660, 1705, 1735–1736, 1829 i 1849⁴⁸. Spośród wizytacji podrzutków powierzonych na wykarmienie i w opiekę mamkom pozaszpitalnym największe walory badawcze, ze względu na zasób i szczegółowość informacji, prezentuje visita przeprowadzona w dniach od 20 września do 31 października 1705 r. przez Sebbastiana Pennacchioniego, kanonika, członka Zakonu Świętego Ducha⁴⁹. Swym zasięgiem objęła ona wyłącznie podrzutki szpitalne przebywające w miasteczkach i wsiach pozarymskich, położonych w absolutnej większości na terenie Państwa Kościelnego.

Podstawową i wstępną czynnością dokonywaną w trakcie wizytacji było sprawdzenie, czy dziecko powierzone w opiekę ma piętno ze znakiem krzyża, oraz stwierdzenie zgodności jego imienia, wieku i miejsca przebywania z danymi odnotowanymi w dokumentacji. Brak znaku krzyża na stopie lub rozbieżność informacji o dziecku z ewidencją w księgach szpitalnych nasuwały podejrzenie popełnienia przestępstwa. Najczęściej polegało ono na tym, że w wypadku śmierci podopiecznego szpitalnego jego opiekunowie zamiast niego przedstawiali wizytatorowi inne dziecko⁵⁰.

Władze szpitalne, starając się przeciwdziałać zjawisku ukrywania śmierci podrzutków i wynikającym z tego powodu malwersacjom, zwracały się o pomoc do lokalnego duchowieństwa. Edykt z 1739 r., nakazując miejscowym duszpasterzom prowadzenie w ramach liber status animarum oddzielnych ewidencji podrzutków żyjących na terenie parafii, prze-

⁴⁶ Nr 12 bis, „Ordini del Monsig. Gio. Btta. Ruini Commendatore dell’Apostolico Hospitale di Santo Spirito di Roma publicati sotto il dì 1587”.

⁴⁷ Biblioteca Apostolica Vaticana, Codice Vaticano Latino 7941, k. 158 („Del modo”). Apel ten V. Spada powtórzył w 1661 r. Zob. ASR, nr 1305, „Officio della priora del Conservatorio 1661”.

⁴⁸ Zob. C. Schiavoni, *Gli infanti „esposti”*, s. 1035.

⁴⁹ ASR, nr 1305, „Catalogo delli Luoghi dove sono stati visitati li proietti di Santo Spirito dal V. Sebbastiano Pennacchioni Religioso professo di S. Spirito e Visitatore deputato a questo effetto dalli 20 settembre a tutto li novembre 1705”.

⁵⁰ ASR, nr 1305, „Istruttione per la visita 1705”. Na temat tej wizytacji zob. M. Surdacki, *Wizytacja Sebbastiano Pennacchioni z 1705 r. jako źródło do badań nad podrzutkami w Państwie Kościelnym*, w: *Religia. Edukacja. Kultura*, red. M. Surdacki, Lublin 2002.

strzegął jednocześnie przed próbami rejestrowania w tych księgach przez mamki podrzutek jako własnych dzieci⁵¹.

Wbrew zaleceniom jeszcze rzadziej dokonywano generalnego przeglądu dzieci porzuconych, karmionych i wychowywanych w domach mamek mieszkających w Rzymie. Najbardziej szczegółową kontrolę mamek rzymskich i przebywających u nich podrzutek przeprowadzono w latach 1738–1740 w ramach generalnej wizytacji apostołskiej Szpitala Świętego Ducha dokonanej w latach 1739–1749⁵².

Już ze wstępnej oceny wizytatora wynika, że ogromna część mamek nie wywiązywała się w należyty sposób z funkcji opiekuńczych w stosunku do swoich podopiecznych. Wśród nich były i takie, które w ogóle nie nadawały się do pełnienia tej roli. Najwięcej zastrzeżeń miał wizytator pod adresem kobiet wychowujących dzieci wymagające karmienia piersią. Wiele z nich miało pokarm złej jakości lub w ogóle go nie miało. Również karmienie w tym samym czasie większej liczby podrzutek przez jedną kobietę spotkało się z negatywną reakcją wizytatora. Nie akceptował on także takich przypadków, gdy kobieta, odstawiwszy dopiero co od piersi własne potomstwo, przyjmowała na wykarmienie dziecko ze szpitala. Pośród mamek utrzymujących podrzuteki karmione piersią wizytator napotkał ponadto kobiety brzemiennie, co według przepisów szpitalnych odbierało im prawo do dalszego karmienia porzuconych dzieci. Wszystkie wymienione sytuacje z punktu widzenia prawidłowego rozwoju fizycznego i zdrowia podrzutek były szkodliwe i niepożądane, toteż wizytator dokonywał zmiany mamek, przekazując dzieci w ręce innych kobiet, które miały lepszy pokarm⁵³.

Kierując się troską o zapewnienie podopiecznym odpowiedniego poziomu życia, władze przytułku zezwalały na utrzymywanie przez jedną rodzinę najwyżej dwóch podrzutek⁵⁴. Miało to zapobiec uprawianiu żebractwa zarówno przez dzieci, jak i przez ich opiekunów. Od czasu do czasu zdarzały się jednak sytuacje wyjątkowo drastyczne. W ostatnim trzydziestoleciu XVII i na początku XVIII w. bywało, że czterdziesto-, a nawet pięćdziesięcioletnie mamki wychowywały naraz czworo, pięcioro lub sześcioro porzuconych dzieci. Również w trakcie wizytacji odbytej w latach 1738–1740 przez kard. L. Porzię spotkano wiele kobiet utrzymujących w swoich domach po czworo, a nawet pięcioro podrzutek w różnym wieku, które uprawiały codziennie pojedynczo żebractwo, czasami zaś, wysyłane wszystkie razem pod kościoły, wypraszały od wiernych jałmużny, mówiąc: „Miejcie miłosierdzie dla tej wdowy z pięciorgiem dzieci”⁵⁵. Życie tych dzieci, zdaniem wizytatora, było pełne niedo-

⁵¹ ASR, nr 1305, „Ordine e notificazione. Editto per la buona educatione de Figli Proietti di S. Spirito in Sassia nella Città di Roma 1739”.

⁵² Zob. przyp. 4.

⁵³ „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 91. Zob. też ASR, nr 44, „Visita fatta de Proietti”, s. 54, 50.

⁵⁴ ASR, nr 1705, *Ordini da osservarsi 1685*; ASR, nr 1305, *Ordini da osservarsi 1688*; ASR, nr 1410, *Ordini da osservarsi 1721*.

⁵⁵ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”.

statku, cierpienia i upokorzeń. Kwestując obdarte i bose po mieście i pod kościołami, bardzo często spały w nocy na gołej ziemi lub na słomie pod drzwiami świątyni⁵⁶. Mamki kazały żebrać swoim podopiecznym, choć pobierały na każde z nich wynagrodzenie pieniężne ze szpitala. Decyzją wizytatora podrzutki przebywające u tak niegodziwych opiekunów zostały im odebrane, a następnie powierzone innym rodzinom. Wizytator zarządził również, aby odtąd mamka nie mogła opiekować się więcej niż dwoma podrzutekami, przy czym tylko jeden z nich mógł być w wieku do 18 miesięcy⁵⁷.

Najbardziej niepokojącym zjawiskiem były zaniedbania we właściwej edukacji religijnej. Lekceważenie obowiązku uczenia podrzutek podstaw wiary chrześcijańskiej było typowe dla osób określanych jako nieuczciwe i zdemoralizowane⁵⁸. Zaniedbania w zakresie rozwoju życia duchowego dzieci przebywających w takich środowiskach i wdrażania ich do praktyk religijnych szły niewątpliwie w parze z ich ogólnie złą edukacją i demoralizacją. W trakcie wizytacji przeprowadzonej w latach 1738–1740 w domach opiekunów mieszkających w Rzymie G. B. Ferrini natrafił na przypadki wychowywania podrzutek przez kobiety lekkich obyczajów. Były to dzieci cztero-, pięcio- i sześćoletnie, które oprócz tego, że były w sposób gorszący i skandaliczny wychowywane, doświadczały od tych kobiet wielu cierpień i udręk⁵⁹.

Podczas wizytacji G. B. Ferrini stwierdził, że 400 podrzutek szpitalnych w wieku od 15 miesięcy do 12 lat przebywało u osób bardzo biednych i zepsutych moralnie, które źle traktowały swoich podopiecznych zarówno jeśli chodzi o wyżywienie, jak i ubiór, kazały im żebrać, zaniedbywały ich edukację religijną, a co najważniejsze, oddziaływały na nich demoralizująco⁶⁰. Aby ulżyć cierpieniom i niedostatkom tych dzieci, wizytator pozbawił ich dotychczasowych opiekunów prawa do sprawowania nad nimi dalszej opieki. Zabrane natychmiast z miejsc, w których przebywały, oddane zostały innym osobom, gwarantującym im lepszą opiekę i wychowanie, zwłaszcza religijne⁶¹.

Po otrzymaniu informacji o zaniedbaniach ze strony opiekunów, np. o złym ubieraniu, komisarz wzywał mamkę do natychmiastowego stawienia się wraz ze swoim podopiecznym na konfrontację do szpitala. Takie metody kontroli nie dawały pożądaných rezultatów, gdyż opiekunowie, prowadząc dziecko do szpitala, ubierali je wcześniej nienagannie w pożyczone od znajomych ubranka. Widząc zadbane i dobrze ubrane dziecko, komisarz uznawał, że wcześniejsze doniesienia o jego złym traktowaniu

⁵⁶ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 92.

⁵⁷ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”.

⁵⁸ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 92; ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”; ASR, nr 44, „Visita fatta de Proietti”, s. 54, 59, 60.

⁵⁹ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”; ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 92.

⁶⁰ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 92–93.

⁶¹ Ibidem, s. 92; ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”; ASR, nr 44, „Visita fatta de Proietti”, s. 60.

wynikały z ludzkiej zawiści w stosunku do opiekunów. Tym sposobem dziecko pozostawało w rękach tych samych osób, cierpiąc nadal nędzę oraz inne niewygody. W celu skuteczniejszego przeciwdziałania takim sytuacjom, w roku 1740 zarządzono, aby wszystkie kontrole podrzutek komisarz przeprowadzał w domach opiekunów dzieci w niezapowiedzianym terminie⁶².

Kryminalno-przestępczy charakter miały wykryte w czasie wizytacji kard. Porzii praktyki związane z oddawaniem podrzutek szpitalnych na wykarmienie. W okolicach szpitala działały kobiety, zwane popularnie pośredniczkami (*sensale*), zajmujące się nielegalnym zdobywaniem podrzutek dla zgłaszających się mamek. Kobiety te faktycznie trudniły się handlem małymi dziećmi. Z ich usług korzystały przede wszystkim osoby, które przy zachowaniu normalnej procedury nie miały szans na otrzymanie dziecka ze szpitala.

Wędrując po Rzymie, pośredniczki wyszukiwały kobiety, którym zmarły małe dzieci, ustalały parafię, w jakiej zostały one pochowane. Następnie, po zdobyciu danych personalnych kobiet, które utraciły dzieci, podając się za prawdziwe matki, za pomocą podarków wypraszały od proboszcza zaświadczenie potrzebne do otrzymania podrzutka ze szpitala. Kolejnym zadaniem było wyszukanie jakiegokolwiek kobiety mającej pokarm, tzw. fałszywej mamki, która za odpowiednim wynagrodzeniem zgodziłaby się pójść do szpitala i prosić o przyznanie jej dziecka na wykarmienie. Poczona była wcześniej, aby przed komisarzem nie ujawniała swego prawdziwego imienia i nazwiska, lecz podała to, jakie figurowało na wydanym przez proboszcza zaświadczeniu. Po załatwieniu sprawy otrzymane dziecko wraz z polisą przechodziło w ręce pośredniczek. Jeśli brakowało kobiet karmiących, gotowych do uczestniczenia w przestępczych praktykach, pośredniczki zwracały się bezpośrednio do komisarza z prośbą o przyznanie dziecka dla osoby wymienionej na fałszywym zaświadczeniu. Tłumaczyły, że kobieta pragnąca wychowywać dziecko nie może przybyć osobiście, ponieważ musi leżeć w łóżku po niedawno odbytym porodzie. Poświadczały zarazem, że jest to kobieta uczciwa, mająca zdrowy pokarm oraz odpowiednie warunki materialno-mieszkaniowe. Zdarzało się, że pośredniczki zdobywały dzieci szpitalne bez pośrednictwa fałszywych mamek, a nawet bez fikcyjnego zaświadczenia o śmierci dziecka. Wystarczyło jedynie ustne zapewnienie, że kobieta pragnąca karmić podrzutka leży w łóżku po porodzie, natomiast brak stosownych dokumentów uzasadniano tym, że nie stać jej na opłacenie kosztów związanych z wydaniem zaświadczenia o pogrzebie zmarłego niemowlęcia⁶³.

W zorganizowaną w niezwykle wyrachowany sposób działalność kobiet handlujących dziećmi szpitalnymi oprócz niektórych proboszczów wplątana była często przełożona mamek, a niekiedy także sam komisarz. Za świadome nieprzestrzeganie procedury obowiązującej przy oddawaniu

⁶² ASR, nr 1305, „Visita de Progetti ed utili 1740”.

⁶³ ASR, nr 1305, „Visita de Progetti ed utili 1740”; ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 75–76, 81.

dzieci na wychowanie pobierali oni od pośredników łapówki w pieniądzech lub w naturze⁶⁴.

Zdobyte w wyżej opisany sposób podrzutki trafiały do domów pośredniczek-handlarek, gdzie przebywały w skrajnie nędznych warunkach, leżąc po dwoje i troje na łóżku lub słomie. Do ich karmienia pośredniczki zapraszały znajome kobiety mające pokarm. Kobietom tym wyjaśniano, że dzieci przebywają u nich czasowo, za pozwoleniem władz szpitalnych, aż do momentu przekazania ich mamkom. Jeśli brakowało kobiet karmiących, dzieci żywione były różnymi niezdrowymi i złej jakości artykułami, w wyniku czego często umierały. Ich ciała porzucano nocą pod kościołami, na schodach, drogach, murkach oraz w innych miejscach. Wbrew wydawanym nakazom celowo nie zostawiano ich przed szpitalem, aby śmierć tych dzieci nie została odnotowana w rejestrach. W ten sposób uniemożliwiano wykrycie nadużyć, polegających na wypłacaniu pośrednikom wynagrodzenia za utrzymywanie nieżyjących dzieci. Niektóre dzieci przebywające w domach pośredniczek, po uprzednim usunięciu z ich stopy piętna, były ponownie podrzucane do szpitala. W związku z tym, że były one po raz drugi oddawane na wykarmienie nowym mamkom, prowadziło to do podwójnego wypłacania wynagrodzenia za to samo dziecko, zarejestrowane jednak w aktach szpitalnych jako inne⁶⁵.

W sytuacjach, kiedy w szpitalu nie było podrzutek, które mogłyby otrzymać zgłaszające się mamki, z ofertą pomocy występowały pośredniczki. Oznajmiały, że mają upoważnienie do wysyłania podrzutek szpitalnych rodzinom mieszkającym w dalszych miejscowościach, toteż w ich domach znajduje się wiele dzieci oczekujących na nadarzący się transport. Informowały, że mają możliwość w każdej chwili w miejsce ewentualnie zabranego, a przydzielonego już innym rodzinom podrzutka zdobyć następnę dziecko. Aby bardziej zachęcić mamki do skorzystania z ich oferty, obiecywały, że każda z nich może sobie wybrać najładniejsze dziecko. Po wstępnym ustaleniu finansowych warunków transakcji pośredniczki prowadziły mamki do swoich domów, gdzie przebywały dzieci. Prezentując je po kolei, określały cenę każdego, w zależności od urody i innych cech. Pertraktacje podczas ustalania ostatecznej ceny przypominały — według relacji wizytatora — sceny i zwyczaje z placu targowego, gdzie sprzedaje się zwierzęta⁶⁶. Stosując taktykę używaną przez handlarzy, pośredniczki za pomocą kłamstw starały się uzyskać za dziecko jak najwyższą cenę. Zapewniały, że suma, jakiej żądają, jest i tak niższa od oferowanej przez rodziny, dla których rzekomo przeznaczone było dziecko. Stosowały też pewne ułatwienia. W wypadku gdy mamka nie miała pieniędzy, oddawały jej dziecko na kredyt. Do momentu uregulowania długu pośredniczka zatrzymywała u siebie polisę. Gdyby mamka nie związała się z umowy finansowej, polisa dawała pośredniczkę możliwość

⁶⁴ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 70.

⁶⁵ Ibidem, s. 75–77.

⁶⁶ ASR, nr 1305, „Visita de Progetti ed utili 1740”; ASR, nr 92, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 81.

pobierania świadczenia ze szpitala, a tym samym gwarantowała otrzymanie brakującej sumy. Nie chcąc dopuścić do wykrycia uprawianego przez siebie procederu, pośredniczki pouczyły kobiety biorące od nich dzieci, aby zgłaszając się do szpitala po pieniądze, podawały zawsze nie swoje nazwisko, lecz figurujące na polisie, bowiem zgodnie z osobistą wolą komisarza dziecko, które otrzymały, miało być przeznaczone właśnie dla osoby wymienionej na polisie. Ujawnienie przez mamkę swoich prawdziwych danych personalnych, innych niż na kwicie, groziło odebraniem jej prawa do pobierania pieniędzy za wychowywanie dziecka. Zastraszone i szantażowane w ten sposób mamki zmuszane były do ukrywania prawdy⁶⁷.

Spośród kobiet zajmujących się handlem podrzutkami cztery zasłużyły na szczególne potępienie. Najbardziej znana była akuszerka Francesca Rastini, wdowa, która według świadków w ciągu kilku lat utrzymywała w swoim domu ponad 50 podrzutek w różnym wieku. Przesłuchiwany w charakterze świadka proboszcz parafii S. Maria in Via stwierdził, że w czasie wizyty w domu tej kobiety doliczył się aż 67 dzieci. Na pytanie, czyje to dzieci, Rastini odpowiedziała, że niektóre są jej, pozostałe to dzieci kuzynów i wychowankowie Szpitala Świętego Ducha. Przyznała się także, że aby utrzymać tak liczną rodzinę oraz swoją matkę, codziennie rano wychodziła razem z dziećmi żebrac. Gdy pewnego razu proboszcz rozpoznał podrzucone w nocy pod kościół zmarłe dziecko jako należące do wdowy Rastini, ta tłumaczyła, że z powodu ubóstwa nie stać jej było na opłacenie pogrzebu. Jednocześnie zapewniała, że było to dziecko kuzynki przebywającej daleko poza Rzymem.

Przestępczą działalność uprawiały trzy inne kobiety: siedemdziesięcioletnia wdowa Grazia Gaetana oraz jej dwie córki, Marta i Vittorina Nunziata. Vittorina zdobyte podstępem ze szpitala podrzutki wywoziła, a następnie podrzucała do przytułku w miejscowości Gaeta, leżącej 120 km na południe od Rzymu. Gdy nagle zmarła, znaleziono przy niej liczne polisy, a w jej domu zastano wiele leżących na ziemi dzieci, płaczących i omdlałych z wyczerpania⁶⁸.

Działalność kobiet trudniących się handlem podrzutkami została przerwana w czasie wizytacji kard. Porzii. Wykryte i zidentyfikowane pośredniczki zostały uwięzione, a następnie odbył się ich publiczny proces. Jakby ku przestrodze wizytator podkreślił, że wszystkie wymienione wyżej z imienia oszustki osiągnęła również sprawiedliwość boska. Trzy z nich umarły nagłą śmiercią lub zginęły w wypadku na ulicy, czwarta zaś, uprawiająca swoje praktyki wraz z mężem, została poddana publicznej chłoscie, a następnie skazana na wygnanie. Jej małżonek w niedługim czasie niespodziewanie zmarł⁶⁹.

Nielegalne pośrednictwo i handel podrzutkami uprawiany był na szeroką skalę. Pośredniczki, prawdopodobnie przy cichym przyzwoleniu nie-

⁶⁷ ASR, nr 1305, „Visita de Progetti ed utili 1740”. Zob. też ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 81.

⁶⁸ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 81–83.

⁶⁹ Ibidem, s. 83; ASR, nr 1305, „Visita de Progetti ed utili 1740”.

których urzędników szpitalnych, prowadziły swego rodzaju sklepy z dziećmi. Aby zapobiec zdekonspirowaniu swoich domów–kryjówek, dość często zmieniały miejsce zamieszkania. Z uwagi na bardzo prymitywne warunki lokalowe i aprowizacyjne, w jakich przetrzymywały dzieci, wiele z nich umierało, toteż — jak zaznaczył wizytator — kobiety te faktycznie dokonywały dzieciobójstwa. Sądząc po stopniu bezwzględności i deprawacji, jaką się odznaczały, można przypuszczać, że ze względów komercyjnych szybka śmierć dziecka stanowiła dla nich rozwiązanie korzystne. Pomimo dużych dochodów, jakie czerpały ze swoich niegodziwych „zajęć”, znajdowały się one w ustawicznej nędzy, gdyż wszystko, co zarobiły, przejadały i przepijały⁷⁰.

Dzięki doniesieniom miejscowej ludności wicekomisarz G. B. Ferrini odnalazł w trakcie wizytacji odbytej w Rzymie wiele mamek trzymających w swoich domach podrzutki nieodnotowane w księgowości szpitalnej. Poddane surowemu przesłuchaniu i postraszone ewentualnym uwięzieniem ujawniły, że przebywające u nich dzieci nabyły wraz z polisami od pośredniczek. Wynagrodzenie ze szpitala pobierały na podstawie dokumentów zdobytych podstępnie przez pośredniczki, używając, zgodnie z udzieloną im instrukcją, fałszywych danych personalnych. Wizytator, uznając, że padły ofiarą oszustwa ze strony pośredniczek, nie wyciągnął w stosunku do nich żadnych konsekwencji. Wychowywane dotychczas przez nie podrzutki nie zostały im odebrane, zweryfikowano jedynie zapisy w księgach ewidencyjnych, wpisując nazwiska prawdziwych opiekunów, a wymazując fikcyjne⁷¹.

Ferrini odnalazł również mnóstwo kobiet posiadających polisy, lecz nie wychowujących podopiecznych szpitalnych. W celu ukrycia przestępstwa zamiast podrzutek podstawiwały własne dzieci, a jeśli nie miały potomstwa, prezentowały dzieci pożyczone od kuzynów czy sąsiadów. Popełnione oszustwo demaskowano najczęściej w momencie, kiedy wizytator, nie zobaczywszy na stopie pokazywanego mu dziecka znaku podwójnego krzyża, przystępował do nacięcia lancetem piętna. Przerażeni możliwością napiętnowania własnego dziecka rodzice prosili wizytatora, aby tego nie czynił, przyznając się w ten sposób do winy. Powodowani strachem przed grożącymi im sankcjami karnymi wyznawali, że w ich domach nigdy nie było podrzutek, a polisy zostały im dostarczone przez pośredniczki, z którymi zawarli układ: „fałszywe mamki”, podając się za osoby figurujące na nielegalnie zdobytych polisach, pobierały co miesiąc świadczenie ze szpitala, po czym dzieliły się z nimi otrzymanymi pieniędzmi⁷².

Warto też wspomnieć o zabronionych praktykach samowolnego przekazywania podrzutek przez ich legalnych opiekunów w ręce innych osób. G. B. Ferrini wykrył, że u wielu mamek zarejestrowanych w księgach szpitalnych nie było wcale dzieci wziętych ze szpitala, nie miały też one

⁷⁰ ASR, nr 1305, „Visita de Projetti ed utili 1740”.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

polis. Kobiety te nie były bynajmniej ofiarami podstępnej działalności pośredniczek, lecz same odstępowały pobrane ze szpitala dzieci innym osobom⁷³.

Wiele trudności napotkał Ferrini w związku z nieodnotowywaniem zmian miejsca zamieszkania osób opiekujących się podrzutkami. W dniu odbywania wizytacji bardzo znacznej liczby mamek nie zastał pod adresem, pod którym powinny przebywać⁷⁴. Przynajmniej w niektórych przypadkach niezgłoszenie do szpitala zmiany miejsca przebywania mogło mieć na celu utrudnienie wykrycia dokonanego przestępstwa. Tak też traktował wizytator przypadki tajemniczych zniknięć mamek z miejsc ich dotychczasowego pobytu, uznając wychowywane przez nie dzieci za zaginione. W jednym z dokumentów z 1739 r. stwierdzono, że wiele mamek wychowujących podrutki w Rzymie zmieniło miejsce zamieszkania, wyjeżdżając ze swymi podopiecznymi do innych miejscowości, nieraz bardzo odległych, takich jak Gaeta, Civitavecchia, Nettuno i inne. Osoby te po trzech miesiącach od samowolnego wyjazdu z Rzymu traciły bezpowrotnie prawo do pobierania pieniędzy za wychowywanie podrzutek⁷⁵.

O rozmiarach opisanych oszustw, związanych między innymi z niezgłaszaniem do szpitala śmierci podrzutek, ze zmianą miejsca zamieszkania opiekunów, z samowolnym przekazywaniem dzieci innym osobom, a przede wszystkim z kryminalną działalnością pośredniczek, świadczył fakt, że w czasie wizytacji Ferrini nie odnalazł w ogóle 189 podrzutek (120 chłopców i 69 dziewczynek), oddanych na wykarmienie i wychowanie mamkom mieszkającym w Rzymie⁷⁶. Sprawcy opisanych nadużyć zostali zdemaskowani i przykładowo ukarani. Kobiety pobierające świadczenie ze szpitala, a nie wychowujące w domu podrzutek lub podstawiające w ich miejsce swoje rodzone dzieci, zostały przy pomocy świeckiej władzy państwowej uwięzione⁷⁷. Pragnąc zapobiec w przyszłości podobnym oszustwom, kard. L. Porzia wraz z komandorem A. M. Pallavicinim polecili wicekomisarzowi G. B. Ferriniemu dokonywanie corocznych wizytacji podrzutek wychowywanych w Rzymie⁷⁸. Późniejsza rzeczywistość wykazała, że postulat ten nie został zrealizowany.

Na mocy obowiązującego prawodawstwa dzieci wzięte ze szpitala na wykarmienie i wychowanie po okresowym pobycie u swoich opiekunów musiały być bezwarunkowo oddane z powrotem do przytułku. Ostatecznym terminem powrotu do szpitala dziewczynek było ukończenie przez nie 11 lat, chłopcy mogli przebywać poza szpitalem rok dłużej⁷⁹. Powraca-

⁷³ Ibidem; ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 75.

⁷⁴ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 74–75.

⁷⁵ ASR, nr 1305, „Ordine e notificazione 1739”.

⁷⁶ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 75, 99; ASR, nr 1305, „Visita de Progetti ed utili 1740”.

⁷⁷ Ibidem. Zob. też ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 71, 85, 81.

⁷⁸ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 97–98.

⁷⁹ Ibidem, s. 312; ASR, nr 1305, *Stato della Casa di Monsignor Spada 1661. Del Monastero di S. Tecla, delle Monache e Zitelle di S. Spirito e Conservatorio nuovo*, w: NSVP, s. 6.

jące od mamek dziewczęta lokowane były w przytułku żeńskim — conservatorio, zaś podrzutki płci męskiej w szkole dla chłopców — scuola dei putti. Ci ostatni bardzo szybko, prawie w komplecie oddawani byli do rzemieślników, na służbę, a zarazem na naukę zawodu. Po wyuczeniu się konkretnego rzemiosła z czasem usamodzielniali się, zakładali własne rodziny i prowadzili niezależne życie. Czasami, podobnie jak dziewczynki, trafiali w adopcję. W przyszpitalnej szkole dla chłopców przebywało z reguły 30–50 podopiecznych⁸⁰. Inaczej było z dziewczętami, które dużo rzadziej niż chłopcy powierzane były na służbę do obcych ludzi, przez co w conservatorio zamieszkiwało stale 400–700 pensjonariuszek. Wiele z nich przebywało w przytułku aż do śmierci, niektóre też wybierały życie zakonne⁸¹.

Conservatorio dzieliło się pod względem administracyjnym i lokowym na siedem oddziałów, nazywanych szkołami, z których każda określana była imieniem jakiegoś świętego. Znamienne jest, że o przydzieleniu dziewcząt do poszczególnych szkół decydowało kryterium ilościowe, a nie na przykład wiek czy stan zdrowia pensjonariuszek. Przestrzegano bardzo rygorystycznie zasady, aby każda szkoła liczyła mniej więcej tyle samo podopiecznych⁸². W roku 1740 wizytator szpitala kard. Lanfredini postulował, aby wszystkie kobiety w podeszłym wieku gromadzić w oddzielnym miejscu z uwagi na konieczność zapewnienia im lepszego dozoru i opieki⁸³.

Warto podkreślić zły stan fizyczny i zdrowotny mieszkanki przytułku, które w ogromnej części dotknięte były różnego typu chorobami i ułomnościami. Jest to zrozumiałe, zważywszy, że jedną z przyczyn porzucania nowo narodzonych dzieci były ich wady wrodzone, często odziedziczone po upośledzonych lub zarażonych rodzicach pochodzących z nizin społecznych⁸⁴.

W sytuacji, gdy w conservatorio zamieszkiwały zarówno pensjonariuszki zdrowe, jak też chore i ułomne, palącą potrzebą stawało się ustalenie norm wzajemnego współżycia obu grup. Chodziło o odseparowanie kobiet zdrowych od chorych. W praktyce zasada izolowania osób chorych od zdrowych poprzez przydzielanie im oddzielnych pomieszczeń nie była zawsze w pełni przestrzegana. W trakcie wizytacji przytułku kard. L. Por-

⁸⁰ Życie codzienne w „scuola dei putti” i w „conservatorio” oraz strukturę i organizację tych dwóch instytucji omawiają artykuły: M. Surdacki, *Szkola dla chłopców przy Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVI–XVIII wieku*, „Roczniki Nauk Społecznych” 27, 1999, z. 2, s. 105–121; idem, *Dzieci porzucone w Szpitalu*, s. 225–335.

⁸¹ Zob. M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu*, s. 232–237.

⁸² ASR, nr 1305, „Nota di tutte le Zitelle che sono in Conservatorio, con la distinzione delle scuole, ove sono state allevate, e delle loro età tutto l'anno 1742”.

⁸³ ASR, nr 3098. Niezatytułowany rękopis kard. Lanfrediniego z 1740 r., znajdujący się w teczce „Buste Miscellanae. Indulgenze”; ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”.

⁸⁴ M. Surdacki, *Kondycja zdrowotna podopiecznych Szpitala Świętego Ducha w Rzymie w XVII i XVIII wieku*, „Roczniki Nauk Humanistycznych” 46, 1998, z. 2, s. 117–148; idem, *Le condizioni fisiche degli ospiti del brefotrofo di Santo Spirito in Roma nel XVIII secolo*, „Medicina nei secoli. Arte e Scienza” 14, 2002, nr 1 (w druku).

zia stwierdził, iż chore pensjonariuszki przebywały w oddzielnej izbie dla chorych, w której panował jednak ogromny ścisk. Ze względu na brak miejsca wiele chorych, w tym między innymi na gruźlicę, świerzb czy skorbut, mieszkało razem ze zdrowymi w tych samych szkołach. W pomieszczeniach tych panowała straszliwa ciasnota, brak było powietrza, a w dodatku łóżka osób zdrowych i zakaźnie chorych przylegały bezpośrednio do siebie⁸⁵.

Ogromnym problemem stwarzającym zagrożenie dla zdrowia i życia pensjonariuszek, personelu oraz pacjentów przebywających na różnych oddziałach szpitala stanowiła obecność chorych na świerzb. Szczególnie często zakażały się świerzbem podopieczne przytułku, które wykonywały prace usługowe na rzecz szpitala, piorąc pościel, naprawiając koce i ubrania osób dotkniętych tą chorobą, a także smarując ich ciała leczniczymi specyfikami. Bywało, że świerzbem zaatakowanych było jednocześnie ponad 100 pensjonariuszek, które leżały w łóżkach, niezdolne do żadnej pracy, po czym wiele z nich umierało. Skalę zjawiska określił wizytujący szpital w 1741 r. kard. Lanfredini, według którego wszystkie mieszkanki przytułku były pokryte świerzbem. Chcąc zaradzić tej drastycznej sytuacji, papież Benedykt XVI wydał decyzję, by wszystkich chorych na świerzb przenieść do specjalistycznego szpitala S. Gallicano w Rzymie. Posunięcie to przyniosło również doskonałe rezultaty, jeśli chodzi o pensjonariuszki. Zakaz przyjmowania do szpitala nowych pacjentów zarażonych świerzbem spowodował całkowite wyzdrowienie cierpiących na tę dolegliwość podopiecznych przytułku. Jak donosi relacja powizytacyjna sporządzona przez kard. Lanfrediniego, nie zdarzyło się już nigdy, aby w conservatorio chorowało na świerzb więcej niż 30 pensjonariuszek⁸⁶.

Radykalne reformy lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVII w., polegające na odsunięciu od administracji przytułkiem sióstr duchaczek i powierzenie jej w ręce osób świeckich, tylko na pewien czas uzdrowiły sytuację w conservatorio, szczególnie jeśli chodzi o jego zarząd i panującą dyscyplinę. Liczne nadużycia ze strony osób sprawujących władzę nad przytułkiem, przybrały katastrofalne rozmiary pod koniec lat trzydziestych XVIII stulecia. W roku 1737 wizytator kard. L. Porzia stwierdzał, że spośród wszystkich agend szpitalnych właśnie przytułek znajdował się w najbardziej opłakanym stanie. Wśród 700 żyjących w bardzo słabej dyscyplinie pensjonariuszek nie można było znaleźć ani jednej, która byłaby zdolna do zaprowadzenia porządku i prawidłowego zarządzania. Dotychczasowe przełożone zachowywały się arogancko, sprawowały rządy absolutne i nie podlegały żadnej kontroli. Podobnie postępowały starsze pensjonariuszki, stojące na czele poszczególnych szkół. Wybierały dla siebie wszystko, co najlepsze, a dla swoich młodszych podopiecznych przeznaczały rzeczy najgorsze. Dotyczyło to szczególnie przydziałów żywności. Stwierdziwszy opisane nadużycia, kard. Porzia zarządził natychmiastową

⁸⁵ ASR, nr 1305, „Visita de Progetti ed utili 1740”.

⁸⁶ Ibidem, s. 154–177. Zob. też ASR, nr 1321, „Relazione fatta da Ferrini alla S.S. di tutto quello che si e fatto nello Spedale di S. Spirito e del trasporto dei Rognosi nello Spedale di S. Gallicano con utile”, s. 11–20.

zmianę istniejących zwyczajów, nakazał między innymi sprawiedliwą dystrybucję artykułów żywnościowych. W miejsce dawnych przelożonych sprowadził z innych hospicjów dwie starsze kobiety, doświadczone w zarządzaniu, którym powierzył całą administrację przytułku. Nowe przelożone szybko uzdrowiły sytuację, wskutek czego w przytułku zapanował spokój, porządek, posłuszeństwo i miłosierdzie, a zniknął panujący dotąd brud i cuchnący zaduch⁸⁷.

W pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. wiele do życzenia pozostawała sytuacja w zakresie warunków lokalowych panujących w conservatorio. Według relacji kard. L. Porzii z listopada 1737 r. sypialnie w przytułku były zbyt małe w stosunku do liczby mieszkających w nich kobiet, co powodowało, że były one zatłoczone i całkowicie zatarasowane przylegającymi do siebie łózkami. Duży ścisk panował w refektarzu, który nie mógł pomieścić nawet połowy pensjonariuszek, w związku z czym musiały one spożywać posiłki na dwie zmiany. Powodowało to wielkie zamieszanie, stratę czasu i nagminne opóźnianie prac, zwłaszcza przy wyrobie artykułów wełnianych⁸⁸. Stale przepełniona była również infirmeria, skutkiem czego dużo zakaźnie chorych pensjonariuszek zmuszonych było pozostawać razem ze swoimi zdrowymi współmieszkankami w sypialniach, co powodowało rozprzestrzenianie się choroby⁸⁹.

W obliczu panującej w przytułku ciasnoty, palącą potrzebą stawała się gruntowna jego rozbudowa. Idea ta doczekała się praktycznej realizacji w latach czterdziestych XVIII w., w czasie trwania kilkunastoletniej wizytacji szpitala. W celu poprawienia warunków życia pensjonariuszek w przyszłości z polecenia Stolicy Apostolskiej i z jej subsydiów rozpoczęto budowę nowego skrzydła przytułku⁹⁰. Budowa nowego skrzydła była największą, ale nie jedyną inwestycją realizowaną w ramach rozbudowy szpitala i przytułku. Chcąc powiększyć conservatorio, a tym samym zwiększyć wygodę jego pensjonariuszek, w 1745 r. przyłączono do przytułku budynek szpitalika św. Filipa przeznaczonego dla chorego personelu i administracji Szpitala Świętego Ducha⁹¹. Niewątpliwy wpływ na poprawę sytuacji lokalowej, a przede wszystkim warunków sanitarno-higienicznych w przytułku, miało też przeniesienie pensjonariuszy chorych na świerzb ze Szpitala Świętego Ducha do szpitala S. Gallicano⁹².

Życie mieszanek conservatorio poddane było bardzo surowej klauzurze, przejawiającej się w całkowitym zamknięciu i odizolowaniu od świata zewnętrznego. Ich egzystencja i wychowanie kształtowane były w du-

⁸⁷ ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, k. 13v–14; ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 59–64.

⁸⁸ ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, k. 15v.

⁸⁹ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 312–314.

⁹⁰ Ibidem, s. 312–317; ASR, nr 1305, *Relazione della Sagra Visita del 1737–1749*, w: NSVP, s. 132–134.

⁹¹ ASR, nr 1301, „Osservazioni fatte sopra le mutationi e novità accadute nella Casa di S. Spirito in Sassia dell'anno 1700 nell'anno Santo del Giubileo 1750”, k. 50v; ASR, nr 1305, *Relazione della Sagra Visita del 1737–1749*, s. 132–134.

⁹² ASR, nr 1301, „Relazione fatta da Ferrini”, s. 11–20.

chu klasztornym. Często wydawane dekrety zakazywały nie tylko wchodzenia do przytułku, ale i zbliżania się do jego bram jakimkolwiek osobom bez względu na płeć, wiek, stanowisko kościelne czy świeckie. Powyższe zakazy nie dotyczyły komisarza szpitalnego, dyrektora administracyjnego, spowiedników, niektórych innych kapłanów, rzadziej zaś personelu medycznego⁹³. Zarówno lekarze, jak i chirurdzy nie mogli jednak odwiedzać chorych podopiecznych w przytułku, a tylko w infirmerii, i to wyłącznie w przypadkach koniecznych⁹⁴. O bezwzględności zachowywania klauzury świadczy fakt, iż nawet kapłani wezwani do udzielenia posługi duszpasterskiej chorym pensjonariuszkom mogli udzielać sakramentów wyłącznie w wydzielonej infirmerii, w asyście przełożonej przytułku⁹⁵.

Zasadę klauzuruowości życia podopiecznych realizowano nie tylko poprzez zakaz wkraczania na teren conservatorio osób obcych, lecz także poprzez rygorystyczny zakaz nawiązywania jakichkolwiek kontaktów ze światem zewnętrznym przez same pensjonariuszki. W XVIII w. wielokrotnie wydawano rozporządzenia zabraniające pensjonariuszkom zbliżania się do furty przytułku bez zezwolenia przełożonej lub komisarza szpitalnego. Zakazu tego nie wolno było im złamać, nawet w wypadku, gdyby były usilnie wzywane przez osoby przybywające z zewnątrz⁹⁶.

Spośród osób mieszkających poza szpitalem na bezpośredni kontakt z pensjonariuszkami pozwalano jedynie ich dawnym mamkom i opiekunom oraz byłym wychowankom szpitala, które wyszły za mąż lub zostały wcześniej adoptowane. I im jednak nie zezwalano na wchodzenie do środka, lecz spotkania organizowano w rozmównicy. Odbywały się one w obecności przełożonej. Nie dopuszczano do bezpośredniego kontaktu; z tego względu rozmowa odbywała się poprzez zamkniętą kratę. Osoba składająca wizytę nie mogła widzieć swojej rozmówczynie, która znajdowała się za płócienną zasłoną. Z prawa rozmowy z pensjonariuszkami wolno było skorzystać wyłącznie kobietom skromnym i uczciwym, próżne zaś i siejące zgorzsenie nie miały prawa zbliżyć się nawet do bram przytułku⁹⁷.

Klauzura miała być realizowana także poprzez bardzo dokładne obwarowanie i zamknięcie klasztoru oraz przytułku, uniemożliwiające zarówno wchodzenie do niego osób z zewnątrz, jak i samowolne opuszczenie go przez pensjonariuszki. O ile bramę zewnętrzną na dzień otwierano, o tyle drugie drzwi, stanowiące bezpośrednie wejście do przytułku, miały być zamknięte przez całą dobę. To ostatnie zarządzenie wydano w czasie wizytacji w 1737 r., aby zapobiec gromadzeniu się pensjonariuszek przy

⁹³ ASR, nr 1305, „Antonio Maria Pallavicini Arcivescovo di Lepanto e Commendatore di Sacro Apostolico Archiospedale di S. Spirito in Sassia, 1739”.

⁹⁴ ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, s. 28; zob. też ASR, nr 1305, *Ordini per il buon regolamento delle Proiette del Conservatorio dell'Archiospedale di S. Spirito. 1740*, w: NSVP, s. 94–95.

⁹⁵ ASR, nr 1305, „Ordini per il Conservatorio di S. Spirito 1738”, s. 77–78.

⁹⁶ Zob. np. ASR, nr 1305, „Edictum pro Conservatorio Puellarum S. Spiritus 1716”; ASR, nr 1305, „Antonio Maria Pallavicini 1739”.

⁹⁷ ASR, nr 1305, „Antonio Maria Pallavicini 1739”.

kracie rozmównicy, gdzie wskutek ustawicznej gadaniny panował straszny zgiełk⁹⁸.

Podopieczne przytułku żyły więc w całkowitym zamknięciu, odizolowane od świata zewnętrznego. Jedyłą możliwością oficjalnego wyjścia poza mury przytułku miały w czasie urządzanych trzy razy w roku uroczystych procesji do Bazyliki św. Piotra⁹⁹. Najważniejsza z nich była procesja organizowana z okazji Zielonych Świąt. Bardzo długi orszak przechodził najpierw przez szpital, a następnie przez most S. Angelo i drogą Borgo Nuovo kroczył do Bazyliki św. Piotra, skąd w drodze powrotnej, wstępując do kościoła Świętego Ducha, kierował się ponownie do przytułku. Na czele orszaku maszerowali członkowie bractwa Świętego Ducha, za nimi zaś chłopcy z przytułku oraz ubrane w jednakowe szaty podopieczne, ustawione dwójkami według wieku. Między każdymi dziesięcioma pensjonariuszkami szły po dwie mistrzynie oraz po dwie Niemki, zaproszone do pilnowania porządku i zapobiegania incydentom, jakie wynikały z kontaktów z przyglądającym się i naciskającym tłumem. Za podopiecznymi postępowali dwójkami grajkowie i muzycy, następnie kapłani, zakonnicy i kanonicy, na końcu zaś, ubrany w uroczyste szaty, siedł przełożony generalny szpitala. W procesji uczestniczyła ponadto papieska gwardia szwajcarska¹⁰⁰.

Wysokie wydatki związane z organizowaniem procesji sprawiły, że mocą dekretu wizytacyjnego wydanego w 1737 r. przez kard. L. Porzię została ona zlikwidowana. Zasadniczą jednak przyczyną zniesienia procesji były ekscesy i różne nieprzyzwoitości, spotykające podopieczne ze strony przyglądającego się tłumem. Przemarsz przez miasto tak wielu wychowanek szpitala budził dużą sensację, szczególnie wśród marginesu społecznego, wykrzykującego obelżywe i wulgarne słowa. Wraz z wydaniem zakazu dalszego organizowania procesji z okazji Zielonych Świątek pozwolono jednocześnie pensjonariuszkom, by dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i wzmocnienia zdrowia wychodziły czasami na spacer po pobliskich ulicach. Podopieczne przytułku wychodziły poza bramy szpitala na zmianę w liczbie 150–200 osób w asyście przełożonych¹⁰¹.

Zasadniczym zadaniem Szpitala Świętego Ducha było odpowiednie wychowanie podopiecznych, a tym samym przygotowanie ich do przyszłego dorosłego życia, zwłaszcza małżeńskiego. Edukacja pensjonariuszek miała być realizowana poprzez rozwój życia religijnego¹⁰², jak też poprzez

⁹⁸ Ibidem; ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, k. 14v; ASR, nr 61, „Giornale. Memorie delle Cose più Notabili accadute circa gli Affari del Ven. Archi-ospedale di S. Spirito da 28 Luglio 1758 sino a 28 Dicembre 1759. Il presete giornale fino al 1759 fù scritto da Mons. Giuseppe Castelli Commendatore di S. Spirito, e quindi continuato fino al Dicembre 1764 da Monsig. Ludovico Calino di Lui Successore”.

⁹⁹ ASR, nr 1305, *Stato della Casa — di Monsignor Spada 1661*, s. 6.

¹⁰⁰ ASR, nr 1414B, „Stato dell'officij”, s. 4–6; ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 61–62.

¹⁰¹ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 65–66; ASR, nr 1305, „Regolamenti che si praticano 1754”.

¹⁰² M. Surdacki, *Życie religijne podopiecznych Szpitala Świętego Ducha w Rzymie w XVII i XVIII wieku*, „Roczniki Nauk Społecznych” 24, 1996, z. 2, s. 315–333; idem, *La vita religio-*

aktywną pracę. Nie zawsze jednak intencje władz szpitalnych w tym względzie były praktycznie urzeczywistniane. Lenistwo i niechęć pensjonariuszek do pracy były zjawiskiem powszechnym. Wizytacja generalna z roku 1737 wykazała brak dyscypliny, liczne nadużycia i próżniactwo. Dopiero dokonana przez kard. L. Porzię zmiana nieudolnego i nieuczciwego zarządu i przywrócenie dla wszystkich obowiązku pracy uzdrowiły panujące stosunki. Od tej pory na użytek szpitala pracowały wszystkie podopieczne przytułku, z wyjątkiem całkowicie niezdolnych do jakiegokolwiek wysiłku. Wcześniej bowiem najstarsze kobiety pracowały, wbrew regulaminowi, tylko dla własnych korzyści. Podobnie czyniły pensjonariuszki śpiewające w chórze, zatrudnione przy haftowaniu, kręceniu włosów oraz przy wyrabianiu koronek i kwiatów. W stosunku do innych mieszkank były one wyraźnie uprzywilejowane, zarówno jeśli chodzi o wyżywienie, jak i o ubiór. Do przytułku wchodziło nieprawie mnóstwo obcych kobiet, jak też osób pracujących w szpitalu, którym pensjonariuszki odpłatnie prały, prasowały, naprawiały ubrania i pościel¹⁰³. Wszystkie nieformalne „frakcje”, dotychczas akceptowane, a nawet wyróżniane przez administrację przytułku, zostały zlikwidowane. Jednym z powodów takiego posunięcia był fakt, że należące do owych grup kobiety, nieprzyzwyczajone do pospolicznych robót, nie znajdowały mężów, a jeśli już zostawały żonami, to nie umiały prowadzić domu i stawały się ciężarem dla rodziny, dyskredytując zarazem przytułek, w którym się wychowały¹⁰⁴.

Podobne nieprawidłowości występowały również w dystrybucji wiktów szpitalnych i odzieży. Nierzadko nadużyć dokonywały same pensjonariuszki, zwłaszcza najstarsze i najbardziej doświadczone. W trakcie wizytacji z 1737 r. stwierdzono, że kobiety te zmagiały się ze swoimi mistrzyniami, aby otrzymywać lepsze i obfitsze przydziały potraw. Cierpiały na tym młodsze współmieszkanke, którym wydawano jedzenie najgorszej jakości, często zepsute, źle konserwowane i w zmniejszonych ilościach. Żywność wydawana była w wielkiej obfitości, nawet w nadmiarze, toteż pensjonariuszki mogły przekazywać ją bezprawnie swoim byłym mamkom lub innym ludziom. Jeszcze gorzej postępowały mistrzynie, które nie tylko rozdawały za darmo artykuły żywnościowe obcym osobom, ale także nimi handlowały. Wszystko to odbywało się kosztem małych dziewczynek, które były permanentnie okradane i oszukiwane. Nadużycia w dystrybucji dotyczyły nie tylko żywności. To samo czyniono z bielizną czy pościelą, którą bez żadnych skrupułów wynoszono na zewnątrz szpitala, a następnie nią handlowano. W okresie Wielkanocy wypiekano w przytułku z produktów szpitalnych wielkie ilości ciasta drożdżowego, a w pozostałych okresach roku obwarzanki. Również i te wyroby były bez żadnej kontroli rozdawane i sprzedawane osobom obcym¹⁰⁵.

sa nel „Conservatorio” del’ospedale di Santo Spirito in Roma nei secoli XVII-XVIII, „Ricerche di Storia Sociale e Religiosa di Roma” 54, 1998, s. 149–165.

¹⁰³ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 61.

¹⁰⁴ ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, k. 13v–15.

¹⁰⁵ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 60–61.

Klauzurowy charakter codziennej egzystencji pensjonariuszek przejawiał się nie tylko w całkowitym ich odizolowaniu od świata zewnętrznego, lecz również w noszeniu określonego przepisami stroju, przypominającego zakonny habit. Główną cechą ubioru mieszkanek przytułku była jego unifikacja, a zarazem prostota i skromność¹⁰⁶. Pensjonariuszki przytułku nie zawsze otrzymywały garderobę w postaci gotowych ubrań. W niektórych okresach XVIII w. dostarczano im surowe płótno. Według relacji wizytatora kard. Lanfrediniego z 1740 r. każdej z pensjonariuszek wydawano w gotowej formie jedynie parę butów na rok i jedną halkę na trzy lata, do wyrobu ubrań otrzymywały odpowiedni materiał. Na wyrób jednego fartucha w ciągu roku każdej dorosłej kobiecie wydzielano płótno o długości 8 dłoni, kobietom w średnim wieku — o długości 4 dłoni, natomiast najmłodszymi podopiecznym — o długości 3 dłoni. Również przydział płótna na koszule zależał od wieku kobiet. Pensjonariuszki małe otrzymywały kawałek materiału o długości 8 dłoni, średnie — o długości 10 dłoni, dorosłe — o długości 12 dłoni. Najstarszym kobietom, liczącym powyżej 50, 60 lub 70 lat, przysługiwało płótno również o długości 12 dłoni, lecz tylko raz na trzy lata, a to zdaniem wizytatora dlatego, że i tak były one bardzo dobrze zaopatrzone w garderobę. Podobnie było z sukniami wełnianymi. Małym, średnim i dorosłym pensjonariuszkom przytułku wydawano je raz na cztery lata, najstarszym natomiast w trakcie wizytacji całkowicie wstrzymano przydział, stwierdziwszy, iż mają one i tak dosyć sukien. Należy dodać, że przydział bielizny pościelowej odbywał się również okresowo. Materiał płócienny o długości 11 dłoni na wyrób prześcieradeł otrzymywały podopieczne raz na trzy lata. Co parę lat przydzielano im koce i sienniki¹⁰⁷.

Rozporządzenie wizytacyjne kard. Lanfrediniego wykazało, że najstarsze pensjonariuszki przytułku miały za dużo odzieży, i to niekiedy lepszej gatunkowo, co świadczyło, że rozdział nie zawsze dokonywany był sprawiedliwie, nie uwzględniał rzeczywistych potrzeb poszczególnych osób. W stosunku do „weteranek” stosowano przy dystrybucji ubrań priorytety, co świadczyło o pewnej nieformalnej hierarchii wśród pensjonariuszek przytułku¹⁰⁸.

W przeciwieństwie do conservatorio, informacje na temat szkoły dla chłopców przy Szpitalu Świętego Ducha zawarte w aktach wizytacji z lat 1737–1749 można ocenić jako bardzo ubogie. Są one zresztą proporcjonalne do wielkości i roli, jaką agenda ta odgrywała w strukturze całego szpitala. Niemniej protokoły wizytacyjne przekazują pewien materiał umożliwiający poznanie niektórych aspektów związanych z zarządzeniem tej instytucji i jej codziennym życiem.

Bezpośrednie kierownictwo i kontrolę nad szkołą dla porzuconych chłopców sprawował kapłan w podeszłym wieku, noszący tytuł nauczy-

¹⁰⁶ ASR, nr 1305, *Ordini della Sagra Visita 1808*, w: NSVP, s. 217; ASR, nr 1305, *Ordini per il Conservatorio di S. Spirito 1688*, w: NSVP, s. 78.

¹⁰⁷ ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, s. 28–29.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 29.

ciela lub mistrza szkolnego. Oprócz troski o utrzymywanie ogólnego porządku i dyscypliny ciążył na nim obowiązek uczenia swoich podopiecznych dwa razy w ciągu dnia, rano i po obiedzie, umiejętności czytania, pisania, gramatyki, katechizmu, miłosierdzia i pobożności chrześcijańskiej oraz wdrażania im dobrych obyczajów i zasad dobrego wychowania. Raz w tygodniu wyprowadzał chłopców na wzgórze dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i rozrywki. Odpowiedzialny był ponadto za przydział codziennych obowiązków i prac porządkowo-usługowych na rzecz szpitala, szkoły i kościoła. Dekret wizytacyjny z 1737 r. nakazywał zatrudniać do posługi w kościele nie więcej niż sześciu chłopców, którzy pełnili przede wszystkim funkcje ministrantów¹⁰⁹. Do powinności przełożonego szkoły należało także czuwanie nad zdrowiem chłopców, a w wypadku choroby odsyłanie ich na leczenie do szpitala¹¹⁰.

Bardzo ważnym obowiązkiem pełnionym przez przełożonego szkoły wespół z komisarzem szpitalnym było wysyłanie chłopców na naukę zawodu oraz wyszukiwanie zaufanych rzemieślników, którzy byliby dla nich zarazem opiekunami, zwierzchnikami i nauczycielami poza szpitalem. Na tym nie kończyła się jednak rola przełożonego i komisarza; byli oni zobowiązani także do odbywania okresowych kontroli podopiecznych oddanych ad artem. W trakcie wizytacji sprawdzali zarówno postępy oraz zachowanie chłopców, jak również sposób traktowania ich przez zwierzchników¹¹¹.

W roku 1740 wizytator zauważył ogromne zaniedbania w opiece nad chłopcami w zakresie higieny, czystości, ubierania, żywienia oraz ogólnego zarządu. Liczba podopiecznych była zbyt duża, co było skutkiem tego, iż przełożeni nie troszczyli się, aby oddawać ich do rzemieślników na naukę zawodu. Brak opieki powodował, że wielu z nich prowadziło łajdacki i włóczęgowski tryb życia. Podczas wycieczek poza szpital chłopcy nie przestrzegali porządku, nie zachowywali się z odpowiednią pokorą i gorliwością, byli brudni i nieprawidłowo ubrani, nosili bowiem na głowie berety zamiast regulaminowych kapeluszy. I tym razem w celu uzdrowienia sytuacji zarządzone szereg reform. Zwolniono przełożonego szkoły, zastępując go nowym, bardziej zdolnym. Pozbyto się również dwóch kobiet opiekujących się chłopcami, a na ich miejsce przyjęto inną, mającą lepiej się o nich troszczyć. Nowego przełożonego obarczono obowiązkiem nauczania chłopców, nawet po południu, w zależności od ich zdolności i talentu, zasad wiary świętej, pisania, czytania, posługiwania się liczydłami oraz łaciny. Miał on ponadto troszczyć się o sprawiedliwe zaopatrywanie chłopców w wikt, wyprowadzać ich kilka razy w ciągu dnia na spacer, pilnować, by w czasie spacerów nakrywali głowy kapeluszami, a nie beretami, a także sprawować ogólny nadzór nad kobietą wyznaczoną do opieki nad

¹⁰⁹ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata, 1737”, s. 56; ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, s. 25; ASR, nr 1414B, „Stato dell’officij”, s. 12; ASR, nr 64, „Relazione delle Cose 1759”, s. 80.

¹¹⁰ ASR, nr 1305, „Regolamenti che si praticano 1754”.

¹¹¹ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 56; ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, s. 25.

chłopcami, zważać na to, by odnosiła się do nich z miłosierdziem i miłością oraz utrzymywała chłopców w czystości¹¹².

Jednym z najważniejszych celów, jakie stawiały przed sobą władze szpitalne, było umożliwienie wychowankom asymilacji w społeczeństwie. Istniało kilka dróg prowadzących do tego celu. Pierwszą z nich stanowiło oddawanie porzuconych dzieci w adopcję. Bardziej rozpowszechnione było powierzanie dziewcząt na służbę, a chłopców na naukę rzemiosła. Najskuteczniejszą formą asymilacji społecznej było wydawanie dziewcząt szpitalnych za mąż¹¹³. Zarówno osobom adoptującym, opiekunom i rzemieślnikom przyjmującym porzucone dzieci na służbę i na naukę rzemiosła, jak i potencjalnym kandydatom na mężów władze szpitala stawiały wysokie wymagania moralno-religijne, a także co do statusu materialnego.

Według instrukcji przełożonego generalnego szpitala, Ottavia Buffalini, z 1749 r., podrzutki w adopcję, a dziewczynki na służbę (a tempo nubile) można było powierzać jedynie małżeństwom w starszym wieku lub wdowom. Osoby te musiały przedstawić dwa dokumenty: pierwszy poświadczający nienaganną postawę moralno-obyczajową przyszłych opiekunów, drugi zaś miał stwierdzać ich stan majątkowy. Drugi dokument miał również gwarantować, że adoptowana dziewczynka w wypadku zamążpójścia otrzyma od przybranych rodziców posag (100 skudów), jaki zwyczajowo dostawały w takich sytuacjach wszystkie podopieczne Szpitala Świętego Ducha¹¹⁴. Jeśli chodzi o wiano dziewczyn powierzonych a tempo nubile, to było ono tej samej wysokości co dziewczyn adoptowanych, z tym tylko, że część zadeklarowaną w umowie (np. 20 skudów) zobowiązywali się zapewnić opiekunowie, pozostałą zaś sumę (80 skudów) wypłacał szpital¹¹⁵. Najczęściej deklarowana przez opiekunów wielkość udziału w przyszłym posagu wychowanek szpitalnych wynosiła 30 skudów, rzadziej zaś 20, 40, 45, 50, 70, 75, a nawet 100 skudów¹¹⁶. W roku 1738 rodzina, która wzięła na służbę wychowankę szpitalną, zadeklarowała dla niej wiano w wysokości 300 skudów¹¹⁷.

Na mocy dekretu wizytacyjnego z 1740 r. rzemieślnicy przyjmujący do swoich domów chłopców zobowiązani byli oprócz nauki zawodu za-

¹¹² ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 56, 311.

¹¹³ Problem adopcji, służby, nauki rzemiosła i małżeństw podopiecznych Szpitala Świętego Ducha w Rzymie poruszany jest w artykułach: M. Surdacki, *Małżeństwa wychowanek Szpitala Świętego Ducha w Rzymie w XVII–XVIII wieku*, KHKM 44, 1996, nr 2, s. 137–155; idem, *Marriages of wards of Rome's Holy Spirit Hospital in the 17th and 18th centuries*, APH 1999, 79, s. 99–122; idem, *Losy wychowanków Szpitala Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, „Roczniki Nauk Społecznych” 25, 1997, z. 2, s. 141–168.

¹¹⁴ ASR, nr 1305, „Instruzione per la affiliazione e concessioni di Proietti e Proiette di S. Spirito l'originale di questa fù data da Monsig. Bufalini Commendatore 1749”.

¹¹⁵ ASR, nr 1316, „Proietti concesse a tempo nubile e adottate dall'anno 1725 sino al 1738”. Zob. też ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 96; ASR, nr 1305, „Editto del Cardinal Porzia Leandro del titolo di S. Calisto della Santa Romana Chiesa Prete Cardinal Porzia del Venerabile Archiospedale di S. Spirito in Sassia e suoi annessi Visitatore Apostolico”.

¹¹⁶ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”.

¹¹⁷ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 95.

gwarantować im do osiemnastego roku życia dach nad głową, wyżywienie oraz ubranie¹¹⁸.

W roku 1737 wizytator kard. L. Porzia twierdził, że oddawanie podrzutek w adopcję, *alle arti i a tempo nubile*, było pod względem finansowym rozwiązaniem korzystnym dla szpitala, ponieważ zwalniało go z dalszego wynagradzania mamek za karmienie i wychowywanie dzieci, a także całkowicie (adopcje) lub częściowo (*a tempo nubile*) z obowiązku zabezpieczenia posagu w wypadku zamażpójścia podopiecznych¹¹⁹. Pogarszająca się sytuacja materialna szpitala doprowadziła w latach trzydziestych do najgłębszego kryzysu finansowego, który spowodował gwałtowne zwiększenie liczby podrzutek płci żeńskiej oddawanych w opiekę i na służbę. Było to dla instytucji bardzo opłacalne, co wynika z akt wizytacji kard. L. Porzii. Osoby, które przyjęły w okresie wizytacji (1738–1740) 90 dziewczynek *a tempo nubile*, zwalniały szpital z wypłacania tym podopiecznym 3 150 skudów na wypadek ich przyszłego zamażpójścia. Uwzględniając również bardzo wysokie koszty utrzymania tych dzieci w przytułku, szpital odciążony został dodatkowo aż o 13 500 skudów. W sumie więc oszczędności szpitala z tytułu oddania 90 dziewczynek osobom obcym wyniosły łącznie 16 650 skudów¹²⁰.

Należy dodać, że już w 1737 r. kard. L. Porzia, wizytujący szpital z ramienia papieża Klemensa XII, wystosował do prałatów, biskupów, sędziów, burmistrzów oraz ich podwładnych odezwę wzywającą do okazywania pomocy w sprawowaniu nadzoru nad podrzutkami oddanymi w adopcję lub w opiekę. Wizytatorowi chodziło głównie o wykrywanie przypadków niewywiązywania się opiekunów ze zobowiązań materialnych w stosunku do swych podopiecznych¹²¹.

Dzieci oddawane na naukę zawodu, rzemiosła i na służbę nie zrywały więzi ze szpitalem, ale pozostawały pod jego stałą opieką i kontrolą. Przejawem tego miały być okresowe wizytacje. W 1737 r. kard. L. Porzia polecił wicekomisarzowi szpitalnemu G. B. Ferriniemu przeprowadzenie wizytacji wszystkich dziewczynek i chłopców pracujących i służących u opiekunów w Rzymie i innych miejscowościach, a także podopiecznych szpitala, które wyszły za mąż. Wizytatorzy w przypadku stwierdzenia złego traktowania czy maltretowania podrzutek zobowiązani byli do niezwłocznego powiadomienia o tym miejscowych ordynariuszy celem powzięcia odpowiednich środków zaradczych. Instrukcja wizytacyjna zalecała zwracanie szczególnej uwagi na sytuację dziewczynek powierzonych *a tempo nubile*, narażonych, jak stwierdził kard. L. Porzia, na niebezpieczeństwa w sferze moralnej¹²².

¹¹⁸ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”.

¹¹⁹ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 95.

¹²⁰ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”.

¹²¹ ASR, nr 1305, „Editto del Cardinal Porzia”.

¹²² ASR, nr 1305, „Editto del Cardinal Porzia”. Zob. też: ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 96.

Dziewczynki najczęściej powierzano w adopcję lub a tempo nubile między 11 a 12 rokiem życia¹²³. W podobnym wieku adoptowano lub przyjmowano na naukę rzemiosła porzuconych chłopców. Zgodnie z zaleceniami opuszczali oni mury szpitala najczęściej tuż po powrocie z domów opiekujących się nimi dotychczas mamek. Wśród 44 chłopców adoptowanych w latach 1737–1740 najstarszy liczył 11 lat, najmłodszy 1 rok i 2 miesiące, natomiast wśród 183 oddanych na służbę i naukę do rzemieślników najstarszy chłopiec liczył 10 lat i 10 miesięcy, a najmłodszy 1 rok i 11 miesięcy. Tylko ośmiu spośród tych ostatnich nie miało ukończonych 5 lat¹²⁴.

Wspomniano już, że najskuteczniejszą formą asymilacji społecznej podopiecznych szpitalnych było wydawanie ich za mąż. Ze względu na obowiązującą w przytułku klauzurę, mężczyzna pragnący zawrzeć związek małżeński z podopieczną szpitalną nie miał możliwości wcześniejszego poznania przyszłej żony. Dobór małżonków był przypadkowy, a decyzje o ślubie podejmowano bardzo szybko, prawie zawsze tuż po pierwszej wizycie „narzeczonego” w przytułku.

Istniejące ustawodawstwo nakazywało, aby wybraną przez mężczyznę podopieczną zapytać o jej wolę zawarcia małżeństwa. Decyzja o zamążpójściu musiała być dobrowolna, nie wymuszona żadnymi groźbami czy złym traktowaniem ze strony przełożonych szpitalnych¹²⁵. W praktyce istniało w tym względzie wiele nadużyć. Akta wizytacji zainicjowanej w 1737 r. przez kard. L. Porzię informują na przykład, że przybywającemu do szpitala mężczyźnie przedstawiano jedną lub trzy dziewczyny, spośród których wybierał przyszłą żonę. Bardzo często, mimo że wybranka nie przejawiała żadnych skłonności do małżeństwa ani sympatii do przyszłego męża, zmuszana była różnorodnymi groźbami przez komisarza lub przełożoną do zaakceptowania powziętej wbrew jej woli decyzji. Aby temu na przyszłość zaradzić, nakazano komisarzowi zapytać każdą po kolei wychowankę szpitalną, czy chciałaby wyjść za mąż, a następnie spisać według imienia i wieku wszystkie te, które ochotę taką wyrażają. Zalecono jednocześnie, by wydawać za mąż w pierwszej kolejności najstarsze pensjonariuszki¹²⁶.

Wychodzące za mąż porzucone dziewczyny otrzymywały od szpitala dość wysoki posag pieniężny. Zdarzało się jednak, że podopieczne szpitalne i ich mężowie okradani byli podstępnie z należnego im uposażenia. W okresie wizytacji z lat 1738–1740 stwierdzono liczne przypadki malwersacji dokonywanych przez skarbnika szpitalnego, który potraçał nieprawnie młodym parom przy wypłacie część pieniędzy¹²⁷. Wprawdzie posag stanowił zapomogę bezwrotną, to jednak w pewnych okolicznościach szpital zastrzegał sobie prawo do jego odzyskania i zwrotu. Działo się tak

¹²³ ASR, nr 1316, „Proiette concesse a tempo nubile e adottate dall'anno 1725 sino al 1738”; ASR, nr 1317, „Proiette concesse a tempo nubile dall'anno 1779 al tutto 1806”.

¹²⁴ ASR, nr 1305, „Visita de Proietti ed utili 1740”.

¹²⁵ ASR, nr 902, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, s. 25; ASR, nr 1414B, „Stato dell'officij”, s. 14.

¹²⁶ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 59; ASR, nr 905, „Ordini e Decreti della Santa Visita Apostolica 1737”, k. 15v.

¹²⁷ ASR, nr 902, „Visita Apostolica deputata 1737”, s. 59–60.

wówczas, gdy zameżna wychowanka Szpitala Świętego Ducha umierała, nie pozostawiwszy po sobie żadnego potomka. Wyegzekwowanie zwrotu posagu od mężów kobiet zmarłych bezdzietnie było w praktyce bardzo trudne. W tej sytuacji szpital wyznaczał swoich przedstawicieli, mających za zadanie rewindykację posagu¹²⁸. Obowiązek odzyskiwania majątku po wychowankach zmarłych bez potomstwa spoczywał z reguły na komisarzu szpitalnym. Na mocy rozporządzenia wizytacyjnego kard. L. Porzii z 1737 r. w przypadku trudności z odzyskaniem posagu od wdowców po zmarłych wychowankach szpitalnych zobowiązany był on dochodzić tego na drodze prawno-sądowej. Ściąganie należności w pieniądzu czy ziemi było utrudnione wskutek tego, że mężowie nie informowali władz szpitala o śmierci swoich żon i o braku dzieci. Fakty takie odkrywano najczęściej dopiero przy okazji bardzo rzadko odbywających się wizytacji czy innych kontroli. Aby doprowadzić do skuteczniejszego restytuowania posagu przez byłych mężów dziewczyn szpitalnych, zaapelowano do duchowieństwa parafialnego oraz lokalnych zarządców i administratorów świeckich o udostępnianie komisarzowi ksiąg: ślubów, zmarłych, chrztów oraz status animarum umożliwiających wykrycie mężczyzn zalegających ze zwrotem należności czy majątku¹²⁹.

Podkreślając wartość akt wizytacji apostolskiej z lat 1737–1749 jako źródła historycznego, należy mieć świadomość, iż aczkolwiek jej przydatność do badań nad dziećmi porzuconymi w Wiecznym Mieście jest niewątpliwa, to jednak odtworzony na jej podstawie obraz analizowanego zjawiska może być niekiedy nie w pełni obiektywny, trochę skrzywiony i zbyt krytyczny. Inicjatorzy i autorzy wizytacji z założenia koncentrowali się bowiem na wychwyceniu przede wszystkim wszelkiego rodzaju awizowanych wcześniej nadużyć. W protokołach eksponowali najczęściej zauważone nieprawidłowości, afery i oszustwa, natomiast pozytywne i niebudzące wątpliwości aspekty życia podrzutek i Szpitala Świętego Ducha jako przytułku, nie znajdowały na ogół odzwierciedlenia w ich powizytacyjnych relacjach.

Rozpatrując problem w dużo szerszym kontekście czasowym i przy uwzględnieniu, bardzo bogatych, niewykorzystanych w tym artykule źródeł, należy raczej stwierdzić, iż pomimo różnych mankamentów system opieki wprowadzony i praktykowany w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie był na owe czasy rozwiązaniem bardzo praktycznym, nikogo nie obciążającym, a korzystnym dla wszystkich stron, najbardziej dla samych podrzutek. Dzięki niemu dzieci pozbawione swoich naturalnych rodziców mogły się w miarę normalnie wychowywać w rodzinach zastępczych. Również dla mieszkańców Rzymu i jego okolic świadczenie różnych form opieki było, przede wszystkim z punktu widzenia materialnego, zajęciem bardzo intratnym. Opinii tej w niczym nie powinny osłabić pesymistyczne i krytyczne refleksje, jaki mogą nasuwać się z lektury prezentowanego tekstu.

¹²⁸ ASR, nr 1305, *Stato della Casa — di Monsig. Spada 1661*, s. 16.

¹²⁹ ASR, nr 1305, „Editto del Cardinal Porzia”.

The Apostolic Visitation in 1737–1749 as a Source for Research on Foundlings in Rome

For centuries, the hospital of the Holy Ghost, founded in Rome in 1198 by Pope Innocent III, was the largest charity institution in the Christian world. It also played a unique role as a hospice for foundlings.

The extensive source-material legacy concerning the activity of this institution, kept in Archivio di Stato in Rome, includes the particularly attention-worthy acts of visitation at the Holy Ghost Hospital, ordered by Pope Clemens XII and held in 1737–1749. Alongside copious material pertaining to foundlings living in the hospice and with foster families, the documents provide a critical image of the functioning of the hospital, together with a whole series of reformatory decrees.

The functioning of the hospital-hospice was planned in a way which guaranteed persons abandoning their children total anonymity. Immediately after the given child found himself in the hospice, an incision in the shape of a cross — the symbol of the hospital and the Holy Ghost order — was performed on his right foot. Once the procedure of acceptance was completed, the foundling was entrusted to one of the wet nurses employed by the hospital.

The hospice in the Holy Ghost Hospital was intended for illegitimate children. Nonetheless, the procedure of abandoning children by legally married couples was one of the gravest and most permanent crimes.

After a brief stay in the Roman *brefotrofium*, the foundlings were handed over to wet nurses living outside the hospital, who were also to bring up the wards. Women who decided to work as wet nurses were expected to meet the rigorous conditions set by the hospital, concerning their health, morality, and religious life. In return for nursing the foundlings, they received monthly wages.

Both the children and the foster guardians were subjected to periodical inspections. The basic purpose of the visitation was to see whether the entrusted child possessed the cross-shaped brand, whose absence led to suspicions of crime. Most frequently, such felonies consisted in the guardians presenting to the inspector a different child in place of the hospital ward who had passed away. The most disturbing oversight was neglect of suitable religious education, typical for persons described as dishonest and demoralised. The area around the hospital area was a veritable hunting ground for middlemen illegally supplying foundlings for wet nurses, and actually engaged in a trade in children.

The dimension of assorted swindles, e. g. not informing the hospital about the deaths of the foundlings, changes in the guardians' place of residence, the arbitrary handing over of children to third parties, and, predominantly, the criminal activity pursued by the intermediaries, is evidenced by the fact that the titular visitations noted the absence of 189 foundlings entrusted to wet nurses living in Rome.

Children transferred from the hospital for nursing and upbringing were to be returned to the hospice — the borderline age for the girls was 11 years, while the boys could stay outside the hospital a year longer. The girls returning from the wet nurses were placed in a girls' hospice, and the male foundlings — in a boys' school, from which they were rapidly sent to artisan workshops, where they were employed as servants and learnt a profession. Subsequently, already as craftsmen, they started families of their own and led an independent life. Some of the children were adopted. As a rule, the boys' school was composed of 30–50 wards. Since the girls were employed as servants much more rarely, their hospice included a steady total of 400–700 female wards, some of whom stayed on a lifelong basis while others took monastic vows.

The life of the female residents of the conservatorio was subjected to extremely strict rules, and their existence and education were maintained in

a monastic spirit. Both education schooling and preparation for adulthood were realised via religious practices and active work. The closed, convent character of the life led by the wards was revealed not only in their isolation from the outside world, but also in clothes resembling convent habits, whose prime features were unification, simplicity and modesty.

One of the foremost goals of the hospital authorities was to achieve the social assimilation of the wards. The first of the numerous paths leading to this target was adoption of the foundlings. A much more widely applied method was to obtain employment for the girls as servants, and to ensure that the boys learn a trade. The most effective form of social assimilation was to find husbands for the girls.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska